Nr 124. Kraków, Sobota 14 Marca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) należy się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohn, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
miejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe. **miejscowe:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 63 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Dwuletnia służba wojskowa.

Najdrożej ze wszystkich opłacać się musi w Austryi reformy. w zakresie administracyi wojskowej. Przedewszystkiem za wszelkie „ulgi" w spełnianiu ciężkich powinności służby wojskowej, płaci się setkami milionów na nowe armaty, rozmaite „ulepszenia" w uzbrojeniu w organizacyi i t. p. Tak się też obecnie przedstawia sprawa dwuletniej służby wojskowej, w miejsce obecnie obowiązującej trzyletniej. Już przemówienie austryackiego ministra obrony krajowej, generała Georgiego w komisyi budżetowej daje przedsmak tego, czego zażąda administracya wojskowa w zamian za obniżenie lat służby prezencyjnej. O! to będzie dużo, bardzo dużo kosztować! Ministerstwo obrony krajowej przypomniało sobie na poczekaniu wszystkie „zaległości" w uzbrojeniu, w umundurowaniu i t. d. To wszystko trzebaby wyrównać czemprędzej, jeżeli żołnierz zamiast trzech, służyć ma „w linii" tylko 2 lata.

Ulga w tej służbie, zdaniem ministerstwa, będzie na tem polegać, że będzie ona o tyle mniej przykrą dla popisowych, iż trwać będzie o rok krócej, atoli będzie ona intenzywniejszą i co najważniejsze, rozłoży się na znacznie większą liczbę powołanych pod broń obywateli, gdyż kontyngent rekruta zwiększyć się musi ze 120 na 180 tysięcy ludzi rocznie. A więc odpaść muszą w takim razie owe przenoszenia do rezerwy zapasowej, obecnie praktykowane, niemal w zupełności. Zwiększą się także przytem koszta wykształcenia żołnierza, i to zarówno na cele amunicyi, jak na stałe zastępy instrukcyjnych podoficerów ponoszone.

Gen. Georgi zastrzegł się, że mowa jego nie zwraca się zasadniczo przeciw dwuletniej służbie wojskowej, do której, — jak się wyraził, — „i w Austryi także przyszłość zależy"; — atoli tendencyą jego mowy było niewątpliwie przesunięcie tej przyszłości jak najdalej od teraźniejszości. I nie trudno przewidzieć, że dużo jeszcze w Dunaju przepłynie wody, zanim ministerstwo wojny, względnie obrony krajowej, wystąpi z projektem nowej ustawy wojskowej.

Sprawa jednakże jest naglącą. Przedewszystkiem wobec podniesienia się ogólnego stopnia oświaty ludowej, trzyletnia służba wojskowa jest zupełnie zbyteczną. Obywają się bez niej armie zachodnio-europejskie, bez żadnej dla siebie szkody. Zmieniły się także warunki egzystencyi ludzkiej. — Trzyletnia przerwa w wykształceniu lub w zawodowej pracy młodzieńca, to w obecnych stosunkach życiowych, po prostu ruina, której niczem nie podobna powetować. Państwo niema prawa żądać tego rodzaju bezcelowych ofiar od obywateli, i tak już obarczonych wielkiemi ciężarami na rzecz „mocarstwowego stanowiska monarchii".

Administracya wojskowa jest dłużnikiem ciężkim i niepoprawnym wobec obywateli austryackich. Procedura sądowa nie została przeprowadzona, drugi przymusowy rok w „jednorocznej służbie" utrzymuje się stale, samobójstwa żołnierzy, z powodu ich maltretowania, są na porządku dziennym i t. d.

Są to wszystko sprawy piekąco, których załatwienie ostateczne powinno być warunkiem „sine qua non" uchwalenia przez Radę państwa budżetu wojskowego.

Listy poznańskie.

I.

Poznań, 12 marca.

Z bijącem sercem zdążałem z Wrocławia do stolicy Wielkopolski w myśli, że znajdę tam przygnębienie umysłów wśród rozpaczliwego położenia, wytworzonego przez zbrodniczą „ustawę" o wywłaszczaniu polskiej ziemi. Już po drodze pewne objawy pobudzały moją wyobraźnię, nastrajając ją pesymistycznie, a nawet tragicznie. Jechałem czwartą klasą, aby się bliżej stykać z miejscową ludnością i ze słyszanych lub nawiązanych rozmów, w miarę możliwości, poznać panujące usposobienie między ludem. Zaraz w Rawiczu, pierwszej stacyi w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, przysiadło się przy mnie trzech włościan polskich. Jędrne postacie, silne chłopy o bardzo inteligentnym wyrazie twarzy. Żywą prowadzili między sobą rozmowę. W przedziałce wozu siedziało kilku Niemców, na których oni wcale nie zważali, wyrażając się o Niemcach przez „oni" z przekąsem. Mój sąsiad najbliższy, najmłodszy z towarzystwa, mówił dobitnie z silnym wyrazem energii w twarzy:

— Zjeść nas, da Bóg, przecież nie zjedzą. Albo to my nie tacy ludzie, jak oni. Nie damy ziemi — nie damy!

Wmieszałem się do rozmowy.

— O jakiej pan mówi ziemi? — zapytałem naiwnie.

— O naszej, prastarej polskiej ziemi, którą chcą nam wydrzeć. Ale nie damy, jak Bóg miły!

Spojrzał na mnie badawczym wzrokiem, a potem odezwał się:

— Albo ta pon nie wie, co z nami wyrabiają? Niesłychane rzeczy, wszystko chcą nom zabrać. Lecz ziemi nie damy. Poleje się krew. Nom wszystko już jedno, my bez ziemi nie... Poleje się krew — dodał z wielkim naciskiem — potem musi być lepiej. Inne mocarstwa na to nie zezwolą.

Nie przerywałem mu, chcąc poznać, jakie panują zdania i pojęcia między ludem.

— Co nasze, to nasze — mówił z nadzwyczajną zaciętością — od Boga, tego ruszać nie wolno. Albęż co to my? Czy gorsi od nich? Czy nie płacimy podatków, czy nie odbywamy służby w wojsku? Czy nie pracujemy ciężko, jak Bóg przykazał? Za co mają nos karać, zabierać mienie. Nie damy się. krew się lać będzie — powtórzył po raz trzeci, nie zwracając wcale uwagi, że Niemcy przysłuchiwali mu się z uwagą, milcząc jednak, jak zaklęci.

Potem opowiadał mi, że niedawno się ożenił i po żonie otrzymał od jej „pana ojca" piękny kawał ziemi, lecz mu rząd nie chce dać pozwolenia na budowę domu. Zwiózł cegłę i materyał drzewny na dom. Wszystko leży gotowe, pozwolenia na budowę otrzymać nie może i szuka swego prawa, „prowadząc proces z rządem".

W Starym Bojanowie wysiadł z towarzyszami podróży. Na każdej stacyi wsiadali i wysiadali ludzie. Dostałem dwóch nowych towarzyszów podróży: dwaj robotnicy rolni z sochami i jakaś cięta, a zamaszysta kobiecina wiejska. Nawiązałem z nimi rozmowę. Kobiecina żaliła się, że Niemcy „zawzięli się strasznie na nos".

— Coraz nowe nieszczęścia idą na nos — mówiła. — Niemcy bardzo są zawzięci na polską wiarę. Teraz słychać okropności, którym wierzyć się nie chce. Pono chcą nam zabierać ziemię.

— Co? pono — odezwał się obok siedzący robotnik. — Albo wy gazet nie czytacie?

— Jakże nie, mąż mój trzyma „Wielkopolanina".

— Toć wiedzieć musicie, że taka ustawa już wyszła.

— Jo temu nie wierzę, żeby wyszło prawo na rabunek. To byłoby tak, jak gdyby mi prawnie chciano zrabować kosz z masłem i jajami, który wiozę do miasta na sprzedaż.

— Za ziemię będą płacić — wtrącił drugi robotnik.

— Płacić! — odparła, zapalając się — kiedy my ziemi ojców sprzedać nie chcemy, tylko przekazujemy ją po naszej śmierci dzieciom. Jak jo nie chcę sprzedać masła albo jaja — takiego prawa niema, żebym sprzedać musiała. Przecież za ziemię płacimy podatek.

— My się ta — odezwał się drugi robotnik do swego towarzysza — rozboju nie boimy, bośmy goli chałupnicy, a o naszą biedną grzędę ogrodu wielki cesarz niemiecki nie pokusi się...

Poczęli się śmiać.

— Ta — ofuknęła się kobiecina — niema się co śmiać — to nie żarty, jeśliby, jak mówicie, miało iść na śmierć, lub życie. Jo, słaba kobieta, ale swego nie dom, choćbym ta miała pójść pod ziemię.

Na to rzekł pierwszy robotnik:

— Ależ matko, nie zapalajcie się tak bez potrzeby. Czy myślicie, że my nie z wami trzymamy? Albo my co innego, jak wy? Oświecony człowiek, który czyta gazety, wie do kogo należy i co czynić ma wedle przykazania narodowego. Nom wszystkim stać razem, a będzie nom wszystkim lepiej. Jak czytacie „Wielkopolanina", będziecie wiedzieć, że panowie nasi i księża pamiętają o nas. Teraz w Poznaniu wielki zjazd Towarzystwa rolniczego. Wszyscy najwięksi obywatele ziemscy będą tam, a na zgromadzeniu wystąpi ksiądz prałat Zymerman (Zimmermann) z wnioskiem o koalicyi robotników rolnych. A wiecie wy, co to znaczy? Znaczy to, że panowie upominają się naszej krzywdy, że my robotnicy rolni mamy się łączyć w związek, by się nie dawać wyzyskiwać w pracy za marną zapłatę. Oni nom, my im. Każdemu jego prawo.

— Ale i nom — rzekła energicznie kobiecina — nasze prawo. Nie damy sobie wydrzeć co nasze, a gdyby się targnęli — będzie źle. Nie tylko nom, ale i im, jak mi Bóg miły.

Zdumiony byłem tem, co słyszałem po drodze z ust ludu. Ułomki z tego, co powyżej przytoczyłem, są oddane niemal słowo w słowo jak najwierniej, bez żadnych przydatków i poprawek. Lud dzielny, szczep silny i nadzwyczaj inteligentny, narodowo wysoce uświadomiony, oświecony, pracowity i oszczędny. Taki lud nie ginie, chociażby najstraszniejsze biły w niego gromy krzyżackie.

Zupełnie inny nastrój w Poznaniu. - Tu nie daje się zgoła spostrzedz przygnębienie umysłów. Istnieje tylko, naturalnie wielkie rozgoryczenie i zamieszanie, lecz ogólnie przebija otucha natchniona wiarą w własne siły, w odporność polskiego narodu, który zdoła i ten cios srogi odwrócić od siebie i nie da się zmódz swemu wrogowi. Powiedziałbym, iż może ogół inteligencyi kraju zbyt optymistycznie zapatruje się na położenie, że może przecenia swe siły wobec olbrzymiego naporu Niemców, lecz kierownicy narodowi lepiej oczywiście znają swoje społeczeństwo i tkwiącą w niem siłę odporną odemnie, a nadto wskazują przekonywująco na fiasko dotychczasowe działalności komisyi kolonizacyjnej.

Ogółem, wrażenie, jakie obecnie odnosi się w Poznaniu, przemawia na naszą korzyść. — Dziś żywioł polski w Poznaniu bezsprzecznie silniejszy, aniżeli był przed laty dziesięciu, gdym tu bawił ostatnim razem. — Widać to na każdym kroku, w każdym kierunku. Ilustruje to następny drobny fakt. Prezes „Straży", p. Kościelski, opowiadał mi między innemi, że kiedy w Poznaniu uczęszczał do szkół w Starym Rynku, posiadającym okrągło sto kamienic, z tej setki tylko trzy były własnością polską, w roku 1889 było tam już 30 właścicieli polskich, obecnie zaś ze stu, 70 kamienic jest własnością polską. Liczby to bezsprzecznie wymowne. — Podobne przykłady w innych miejscowościach i z innych dziedzin irytują najbardziej Niemców i pobudzają do wściekłości.

W tej chwili można o Poznaniu, wskutek bardzo wielkiego zjazdu obywatelstwa wiejskiego na posiedzenia Towarzystwa rolniczego, powiedzieć, że jest na wskroś polski. — Po hotelach okropne przepełnienie, polski język przygłusza niemiecki w całem mieście.

G. Smólski.

Matura.

Przedwczoraj, jak to już doniósł nam telegram, ogłosiło austryackie ministerstwo oświaty przepisy wykonawcze, będące zarazem wyjaśnieniem nowej ordynacyi egzaminu dojrzałości w szkołach średnich. Przepisy te ustanawiają sposób pytania i zawierają szczegóły, odnoszące się tak do terminu egzaminu, jakoteż i wyboru pytań.

Co do klauzorowych prac piśmiennych, to trzy paragrafy zajmują się wyłącznie sposobami zapobiegnięcia niedozwolonym ułatwieniom przy pisemnym egzaminie. Zadania mają być podane abituryentom dopiero w chwili, gdy praca ma się rozpocząć, a podczas nauki profesorowie mają starannie unikać wszelkich omówień, z których możnaby wnioskować o treści pisemnych tematów. Nauczyciel ma stale czuwać nad abituryentami, których liczba w jednej sali nie może wynosić więcej, niż 20 do 25. Opuszczanie sali dozwolono jest abituryentom tylko w koniecznych wypadkach, a prócz tego dyrektor i nauczyciele mają według lokalnych stosunków, zarządzić osobne środki ostrożności. Każdy z dozorujących nauczycieli zapisuje w protokole czas swojego dozoru, chwilę oddania każdej pracy pisemnej, tudzież wszelkie spostrzeżenia. Jeżeli abituryent dopuści się nadużycia, np. posługując się cudzem wypracowaniem, albo wogóle niedozwolonemi środkami pomocniczemi, to należy go natychmiast wydalić z sali. Przy cięższych wykroczeniach, albo powtórnem nadużyciu, usuwa kandydata komisya od bieżącego terminu. Dalsze nadużycia powoduje wykluczenie bezwarunkowe i na zawsze od egzaminu dojrzałości.

Przy ustnym egzaminie z języków klasycznych egzamin składa abituryent tylko z jednego języka i to z tego, w którym wypracowanie było lepsze. Przy równych pracach pisemnych wybór języka podczas ustnego egzaminu przysługuje abituryentowi. Jeżeli jedna, lub obie prace pisemne wypadły niepomyślnie, to abituryent nie ma prawa wyboru, lecz ustny egzamin musi być składany z każdego języka, w którym praca pisemna wypadła ujemnie.

Egzamin z języka wykładowego (ojczystego) ma wykazać, że uczeń zna najwybitniejsze zjawiska literatury. Substratem egzaminu ma być z reguły rozdział utworu poetyckiego, lub prozaicznego, który abituryent otrzymuje do przygotowania się. Podczas egzaminu ma abituryent część rozdziału odczytać nienagannie pod względem myśli, tudzież intonacyi, a następnie wyjaśnić treść rozdziału. Następuje potem w formie kolokwium omówienie treści, wewnętrznej i zewnętrznej formy, rodzaju poetyckiego, do którego utwór należy, jego literackiego znaczenia, przyczem do kolokwium mają być wciągnięte inne utwory.

Przy egzaminie z łaciny i greki należy abituryentom podać znaczenie rzadkich i nieznanych mu słów i frazesów, a jeżeli potrzeba, to również podać mu wskazówki oryentacyjne co do całego ustępu. Osobnego egzaminu z literatury i realiów niema. Historya i geografia ogranicza się, jak już wiadomo, do Austro-Węgier. Co do matematyki powiada rozporządzenie, że abituryent ma posiadać pogląd na materyał naukowy wyższego gimnazyum przez znajomość metod z poszczególnych dziedzin przy rozwiązywaniu zadań, a to abstrakcyjnych i stosowanych z innych nauk, także fizyki i z życia praktycznego.

Zajmujące są przepisy o egzaminach języków nowożytnych w szkołach realnych, gdyż wykazują różnice co do szkół w Tyrolu i Przedarlanii, na Morawach i w Karyntyi. Dalej są różnice w postanowieniach według tego, czy w pewnej szkole językiem wykładowym jest język niemiecki, czy też inny. W tym drugim razie egzamin z języka niemieckiego stosuje się do planu naukowego danej szkoły. Co najmniej ma abituryent wykazać znajomość gramatyki w pisemnem i ustnem wysłowieniu się, tudzież niejaką (einige) znajomość najważniejszych zjawisk literatury niemieckiej, zwłaszcza z drugiej epoki złotej, z uwzględnieniem poetów niemieckich Austryi XIX wieku. Wreszcie ma abituryent okazać pewną wprawę w podaniu treści odczytanego ustępu po niemiecku w tłomaczeniu z języka niemieckiego na wykładowy i naodwrót.

W języku francuskim abituryent odczytuje ustęp, nie czytany w szkole, ale pokrewny materyałowi obrobionemu w niej, z nietrudnego autora, i otrzymawszy wyjaśnienia zawilszych frazesów i nieznanych wyrazów, ma po krótkiem przygotowaniu przetłómaczyć go bez wybitnej pomocy. Ma również na pytania francuskie, odnoszące się do czytanego ustępu, odpowiadać po francusku.

Po ankiecie.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 13 marca.

Ankieta dla sanacyi finansów krajowych ukończyła wczoraj obrady z tym na razie jedynym konkretnym wynikiem, że prawdopodobnie z d. 1 września nastąpi podwyższenie podatku wódczanego o 40 koron, z których znaczniejsza część będzie przeznaczona dla zasilenia funduszów krajowych, resztę zaś zabierze państwo.

Co do podwyższenia podatku wódczanego nie było w ankiecie dwóch zdań. Podczas gdy podatek domowo-czynszowy należy w Austryi do najwyższych, wódka jest u nas niżej opodatko-

Aleksander Świętochowski.

Lat dobiega czterdzieści, gdy w życiu społeczno-politycznem społeczeństwa polskiego i w literaturze rozpoczął się przewrot zasadniczy. Na gruzach zamierających haseł romantyzmu, po wielkiem wstrząśnieniu politycznem narodu w r. 1864 wykwitły nowe hasła, nowe idee i nowe programy. Do walki ze starym kierunkiem wystąpiła na gruncie warszawskim garść młodych entuzyastów, którzy rozpalili nowe światła, przeszczepili w organizm narodowy nowe teorye, którzy rozpoczęli pracę u podstaw, aby na smutnych doświadczeniach i błędach przeszłości budować nowe światy myśli i czynów, nowy gmach przyszłości.

Na czele gromadki nowatorów w pierwszym szeregu stanął, zaledwo z młodzieńczego wieku wyrastający filozof-entuzyasta, zapalony burzyciel, publicysta śmiały, szermujący świetnym stylem, a zdumiewający od pierwszych swoich wystąpień szerokim myśli poglądem: Aleksander Świętochowski. Zuchwałe wyzwanie, jakie rzucił w płomiennym swym manifeście, ogłoszonym na szpaltach „Przeglądu tygodniowego" z r. 1871 p. t. „My i wy", było inauguracyą nowego kierunku, który w życiu i w literaturze przybrał miano pozytywistycznego.

Do publicystyki i literatury wszedł Świętochowski z głośną fanfarą, otoczony zastępem zwolenników nowej religii literackiej, która na sztandarze swoim wypisała hasła postępu i wiedzy. Tą religią był pozytywizm. Pozytywizm strącił z ołtarzy sentymentalizm i uczucie, górne porywy serca i wybujałość fantazyi, a na ich miejscu postawił rozum i wiedzę.

Przedstawicielem tego kierunku stał się Świętochowski, jako ten, który siłą energii życiowej i temperamentu, śmiałością działania i talentem słowa musiał w walce wysunąć się na stanowisko dominujące.

Kilkanaście lat trwało panowanie pozytywizmu w literaturze naszej doby popowstaniowej. Ale jak każdy kierunek na jednostronnej oparty doktrynie — tak i pozytywizm mimo silnych swoich podstaw, mimo oparcia na ścisłej wiedzy i racyonalizmie myśli, musiał ustąpić miejsca nowemu kierunkowi pracy ducha narodowego, nowym prądom twórczości i nowym programom i hasłom pracy odrodzeniowej.

Wyrzucone na śmietnisko hasła uczucia i fantazyi, nowe pokolenie do czci przywróciło i praw należnych. Pozytywizm zbankrutował na całej linii, stał się przeżytkiem, który spełniwszy swe przejściowe zadanie, przeszedł do historyi. Ale ta historya, która dzieje jego pisze, nie zapozna wielkiej jego roli, znaczenia i wpływu na dzieje umysłowości polskiej doby wczorajszej, i zwróci się z hołdem uznania do tego, który był kierunku tego u nas wcieleniem ideowem i duszą, i który w ostatniej syntetycznej fazie swej twórczej działalności, jako pisarz uderzył śmiało w nowe akordy myśli, w pobudkach czynów ludzkich odnajdując serce i uczucie, przyznając im rolę regulatora działań.

Aleksander Świętochowski, w literaturze polskiej ostatnich lat czterdziestu odegrał rolę dyktatora myśli dla wielkiego zastępu polskiej młodzieży. W Galicyi mniej znany i czytany, nie zdobył tego znaczenia i popularności, jaka go otoczyła w Królestwie, niemniej jednak i u nas płomienne jego słowo pociągnęło za sobą liczne zastępy młodych.

A jednak jako indywidualizm bojujący, jako szermierz prawdy i postępu, wróg wszelkiej ospałości myśli i czynu Świętochowski był budzicielem narodu. Zasługi jego, jako publicysty wysuwają się na pierwsze miejsce, gdy chodzi o przypomnienie jego działalności literackiej, w której pierwszorzędny pisarz polityczny przewyższa dramaturga i nowelistę. Aczkolwiek bowiem dorobek myśli twórczej Świętochowskiego, złożony w sześciu tomach jego „Pism", pozostanie trwałym i bardzo wartościowym nabytkiem dla literatury — to jednak ze względu na skutek i wpływ, większem dziełem życia była działalność jego, skierowana ku budzeniu i podniecaniu myśli społecznej. Felietony „posła Prawdy", „Listy z Paragwaju", „Dumania pesymisty", a na ich czele artykuły „My i wy", „Absenteizm", „Młodzi i starzy", „Trzeźwi i pijani", „Praca u podstaw", pisane w okresie najgorętszej walki pozytywistów z zachowawcami, pozostaną na szpaltach „Przeglądu Tygodniowego" dokumentem literackim epoki, nie tylko ze względu na rewolucyjny tok myśli, ale i na nieporównaną błyskotliwość polemicznego stylu.

Oto jego próby: „Ziarno nasienia jodły zarzucone wiatrem na wierzchołek stromej skały lub na szczyt niebotycznej wieży i rozrastające się na twardym kamieniu w bujny krzew, może tylko iść w porównanie z losami ziarn nauki kiełkujących tu i owdzie na kamienistym gruncie naszego społeczeństwa". („Echa warszawskie" 1871).

„Absenteizm dobrowolny jest tchórzostwem i nie ma prawa do godności wspaniałej cnoty. Dla nas bohaterstwem i poświęceniem jest dotrwanie na stanowisku, przez obowiązek nakreślonem do ostatniej chwili, choćby nawet wszelkie wysiłki nie pozwoliły więcej nad jedną kropelkę wcisnąć do ogólnego dobra. Musimy coś dołożyć do naszej przeszłości, aby nas przyszłość nie potępiła, żeśmy nic dla niej nie zrobili"... „Oko nasze nie nauczyło się jeszcze patrzeć w ciemnościach i zamiast powoli je przyzwyczajać, zasuwamy powiekę... Podobni jesteśmy do jakiegoś bojaźliwca, który przestraszony hukiem piorunu i drżeniem ziemi. stanął w miejscu, zakrył twarz rękami i choć burza ucieka, on ciągle czuje łoskot gromów nad głową, przepaść rozstępującego się gruntu pod nogami i nie ma odwagi spojrzeć naokoło siebie i schronić się w bezpieczne ustronie... Nie ten jest bohaterem, kto przetrwawszy chwile gwałtownego entuzyazmu, cofa się przed trudem powolnej naprawy szkód, ale ten, kto zarówno w chwilach uniesienia, jak i pokoju, nie odstępuje do końca od obowiązków, związanych ze względami powszechnego dobra". (Absenteizm. „Przegląd tyg." 1872).

W tym tonie trzymał Świętochowski wszystkie swoje artykuły, w których niezrównana jego dyalektyka, ostry dowcip i niedościgniony dar polemizowania z przeciwnikami zadawały dotkliwe ciosy i rany przedstawicielom obozu zachowawczego.

Zaprawiwszy się na „Echach", zamieszczonych w „Przeglądzie tygodniowym" — szerzej już znacznie, choć ze słabnącym temperamentem kontynuował Świętochowski swą walkę z obskurantyzmem i zacofaniem w feletonach „Nowin" (Listy z Paragwaju), a wreszcie na szpaltach własnego organu „Prawda", założonego w roku 1880. Jego „Liberum veto" — jak słusznie zaznacza Feldman — to bezustanna walka przedniej straży postępu, nieraz z widziadłem rozgorączkowanej wojną wyobraźni, wreszcie z armią istotnie wrogą światłu, walka przeszło dwudziestoletnia a zadziwiająca sztuką szermierki, niewyczerpanem bogactwem świetnego dowcipu, wiedzy niepospolitej, w ostatnich zaś czasach tonów spokojnej podniosłości duchowej.

Takie świetne odruchy myśli Świętochowskiego w setnych rozrzucone feletonach i artykułach są odbiciem różnych faz dojrzewania i fluktowania jego myśli, początkowo pulsującej gorącem tętnem zapału, później sceptycyzmem filozofa, wreszcie rozważnego, spokojnego mędrca nauczyciela, patrzącego na życie i rozwój stosunków bez złudzeń przez pryzmat doświadczenia.

Napróżnoby tu szukać wobec tego pewnej ciągłości i jednolitości poglądu. Kierunki jego myśli początkowo kształtujące się pod wpływem lektury, zmieniały się, ilekroć praktyka i obserwacya stosunków i zdarzeń zadawały kłam teoryi. To też pisarz na wskróś postępowy, krańcowy liberał, demokrata, nachylający się do poglądów socyalistycznych, zgotował niespodziankę dość przykrą obozowi socyalistycznemu, wystąpiwszy z ostrem potępieniem polityki socyalnej demokracyi. Doktryner agitator dojrzewa pod wpływem obserwacyi rozwijających się stosunków, zmienia kąt widzenia i widząc pewne zboczenie od ideału, jaki w duszy budował socyaldemokratycznej wierze — nie waha się napiętnować sprzeczności między teoryą a czynami.

Każda epoka naszego piśmiennictwa miała swoich wielkich pisarzy politycznych. Od wieku XVI snuje się po przez karty historyi literatury naszej szereg długi postaci, które były odbiciem kierunku myśli politycznej swojej doby. Od Orzechowskiego i Modrzewskiego, do Skargi i Starowolskiego, od Leszczyńskiego do Kołłątaja, a wreszcie Tarnowskiego, Koźmiana i Świętochowskiego ciągnie się ta nasza myśl polityczna, ta historyozofia zdarzeń chwili współczesnej, rzucana przez pryzmat umysłów niepowszedniej miary. Myśl Świętochowskiego jawiła się w formie błyskawicy i gasła równie prędko, jak każde zjawisko dnia. Nie zebrano dotąd w jednę książkę jego feletonów, choć byłoby to rzeczą pożądaną i pożyteczną przekazać ten bujny plon potomności. Może obchodzony w tym roku w Warszawie i Galicyi jubileusz świetnego publicysty zrodzi odnośną inicyatywę. Do czasu jednak ogłoszenia w księdze artykułów i feletonów Świętochowskiego, ta dziedzina pracy jego ducha pozostanie prawie obcą idącemu pokoleniu.

Świętochowski, jako twórca szkiców powieściowych i dramatów, ma ustalone imię w literaturze. Sześciotomowy zbiór pism jego zawiera całą garść klejnotów pierwszorzędnego blasku. Obok artystycznego kształtu kompozy-

waną, aniżeli w innych państwach. W Rosyi podatek ten wynosi 510 koron, w Anglii 456 koron, w Stanach Zjednoczonych 230 koron, we Francyi 220 koron, a w Austryi od spirytusu kontyngentowanego 90, a od zakontyngentowanego 110 koron. Jest to więc jeden ze środków konsumcyjnych, który znosi jeszcze wyższe opodatkowanie, jednakże co do rozdziału a także jego wysokości, zdania są podzielone. Różnica sporu wynika z zasadniczego odmiennego stanowiska, jakie zajęli eksperci galicyjscy dr Jahl, dr Milewski i dr Głąbiński w sprawie sanacyi finansów, wobec stanowiska, zajętego przez większość przedstawicieli innych krajów.

Już na konferencyi przedwstępnej, która się odbyła dnia 2 i 3 b. m. w Wiedniu, różnice te się objawiły, w ankiecie zaś zarysowały się jeszcze wyraźniej, a uzasadnił je w świetnem przemówieniu zastępca galicyjskiego Wydziału krajowego dr Jahl. Wskazując na rozmaitość stosunków kulturalnych i ekonomicznych poszczególnych krajów, słusznie zaznaczył, że także sanacya finansów nie może nastąpić według szablonu i okazało się też, że ułożenie t. zw. „klucza" dla rozdziału dotacyi państwowej natrafia na ogromne trudności. Kraje mają różne i odrębne źródła dochodu, z czego wynika, że i polityka finansowa krajów powinna być samodzielną. Dr Jahl oświadczył się wogóle zasadniczo przeciw dotacyi państwa na rzecz krajów, jest przeciwnikiem tej, jak nazwał „Bettelpolitik", w szczególności zaś wystąpił przeciw projektowi pokrycia płac nauczycielskich przez państwo, widząc w tem niebezpieczeństwo dla autonomii. Rząd miałby wtedy prawo mięszania się w krajowe sprawy szkolne, o każdą szkołę, o każdego nauczyciela musiałyby się odbywać wieczne targi z rządem, polepszenie bytu nauczycieli byłoby zawisłem od rządu, a ręka centralizmu ciężyłaby na całem naszem szkolnictwie. Odrzucając formę dotacyi przez państwo, jest dr Jahl zdania, że sanacyi szukać należy w samopomocy, w źródłach własnych, i to w takich, które wprawdzie wpływają do kas państwowych, ale w których kraje największe mają udział. Do tej kategoryi źródeł zaliczają się należytości od przenoszenia majątków i t. p. (ekwiwalent), a powtóre podatki spożywcze, jak np. od wódki i tytoniu.

Mowca oświadczyłby się więc za podwyższeniem podatku na wódkę o 30 koron i za nałożeniem podatku na tytoń w wysokości 20%, ale tylko na rzecz krajów. Państwo byłoby tylko inkasentem tego podatku, dochód zaś należałby wyłącznie do krajów, a to w stosunku do konsumcyi każdego kraju. W ten sposób kraje pomagałyby sobie same i byłyby zupełnie niezawisłe od rządu. A więc samopomoc w miejsce dotacyi państwowej, zamiast „Überweisung" części podatków przez państwo na rzecz krajów, proponuje dr Jahl „eine Rückverweisung" tych podatków, które państwo na rachunek kraju inkasuje.

Stanowisko to poparli w wymownych słowach następni mowcy, polscy eksperci, p. Milewski i Głąbiński także ze stanowiska teoryi i nauki. Głosowania wprawdzie, w myśl regulaminu, na ankiecie nie było, ale spisano po zamknięciu obrad protokół, w którym 13 krajów oświadczyło się za dotacyą państwa w formie pokrycia połowy płac nauczycielskich, podczas gdy eksperci galicyjscy oświadczyli się przeciw temu projektowi ze względów autonomicznych. Do zdania ekspertów galicyjskich przyłączyła się w ostatniej chwili także Dolna Austrya, podczas gdy zastępcy Tyrolu i Przedarulanii wstrzymali się od podania swej opinii do protokołu końcowego.

Na tem zakończyły się obrady ankiety, które były niekiedy bardzo ożywione, zwłaszcza, gdy między p. Bielohlawkiem a posłem socyalistycznym Rennerem wywiązywały się starcia bardzo burzliwe. Nieprzyjemnie dotknęło także ekspertów wystąpienie kilku niemiecko-narodowych profesorów centralistycznych, którzy, zaproszeni jako zastępcy nauki, wygłaszali długie mowy teoretyczne, nie zawierające żadnych pozytywnych wskazówek, lecz dawali rady, stojące w sprzeczności z istotnemi potrzebami krajów.

Sz.

O wolność nauki.

W sytuacyi parlamentarno-politycznej w Wiedniu znów nastąpiło naprężenie i to z powodu nowej akcyi agresywnej stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego przeciwko wolności nauki na uniwersytetach.

Porażka, jaką stronnictwo to poniosło z powodu znanego wystąpienia dra Luegera na wiecu katolików w Wiedniu, bynajmniej go nie odstraszyło od dalszych tego rodzaju zamachów. Zmieniono jedynie taktykę. Podczas gdy wówczas zamierzano rozpocząć walkę przeciwko wolności nauki wogóle, obecnie uczepiono się jednego tylko faktu, uderzono na jednę tylko osobistość, w nadziei, że w ten sposób łatwiej będzie można wytworzyć wyłom w zasadzie swobody naukowych zasad i przekonań. Ofiarą tego skoncentrowanego ataku paść ma jeden z docenców uniwersytetu w Insbruku, profesor prawa kościelnego Wahrmund.

Uczony ten dawno już ściągnął na siebie niechęć i gniew sfer klerykalnych swojemi wykładami i pracami, w których stara się wykazać niezgodność klerykalnego światopoglądu z wynikami badań racyonalnej nauki i wiedzy. Już podczas obrad nad wnioskiem posła prof. Masaryka zabrał w Izbie poselskiej głos jeden z kolegów prof. Wahrmunda, klerykalny profesor Mayr z Insbruku i w denuncyatorski niemal sposób zwrócił uwagę na rzekome blasfemie, mieszczące się w jego pracach, a obrażające uczucia katolickie. Prof. Wahrmund odpowiedział na to osobnym wykładem, który następnie wydał drukiem. Wówczas wdała się w tę sprawę prokuratorya wiedeńska, która broszurę tę skonfiskowała.

Lecz to bynajmniej jeszcze nie zadowoliło klerykalnych przeciwników liberalnego profesora insbruckiego. Ponieważ nie uląkł się on rozpoczętej przeciwko niemu kampanii i w dalszym ciągu wygłaszał swe poglądy, rozpoczęto teraz przeciwko niemu innego rodzaju gwałtowną nagonkę. Onegdaj udała się do prezydenta gabinetu i do ministra oświaty dra Marcheta deputacya, złożona z chrześcijańsko-socyalnych posłów z Tyrolu, Schraffla, dra Stumpfa, generała Guggenberga, Leysa, Nidrista i Siegelego, aby przedłożyć im rzekome dowody nadużyć prof. Wahrmunda i żądać wytoczenia mu śledztwa dyscyplinarnego, względnie usunięcia go ze stanowiska profesora. Deputacya odwoływała się przytem na to, że wystąpienie prof. Wahrmunda wywołało wielkie oburzenie wśród katolickiej ludności Tyrolu.

Wiedeński „Vaterland" donosi, że znalazła ona tak u prezydenta gabinetu, jak i u ministra oświaty bardzo życzliwe przyjęcie. Obaj przyrzekli podobno, że sprawę tę zbadają i że w danym razie uczynią, co okaże się potrzebnem dla ochrony uczuć klerykalnych.

Lecz nie dość na tem. Dla poparcia tej akcyi mają być zwołane w Insbruku i w innych okolicach Tyrolu zgromadzenia klerykalne z współudziałem zwłaszcza katolickiej ludności wiejskiej. Zgromadzenia te mają uchwalić płomienny protest przeciwko naukowej działalności prof. Wahrmunda i jego poglądom. A więc chłopi tyrolscy mają być sędziami jego naukowych badań i wykładów! Władze w Insbruku obawiają się, że te demonstracye mogą doprowadzić do poważnych zaburzeń.

Jak słychać, celem tej kampanii jest nadto obalenie obecnego namiestnika Tyrolu, barona Spiegelfelda i zastąpienia go bardziej uległym dla stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego hr. Toggenburgiem. Nadto zwraca się akcya ta także przeciwko ministrowi oświaty drowi Marchetowi. Stronnictwo chrześcijańsko-socyalne od początku już, jak wiadomo, pragnęło zagarnąć tę tekę dla jednego ze swoich członków.

Z powodu tej sprawy zanosi się na ostrą dyskusyę w komisyi budżetowej.

Ludzie rosyjscy a car.

Pomimo wszelkich starań, aby odbyty w Carskiem Siole kongres wszechrosyjski czarnych sotni, czyli Związku rosyjskiego narodu, okryć jak najściślejszą tajemnicą, najcharakterystyczniejsze szczegóły obrad, znane także i naszym czytelnikom z dwóch artykułów o kongresie, przedostały się z łatwością na szpalty prasy postępowej i liberalnej. Obecnie zaś znalazł się tam najważniejszy a przeto i najściślejszą tajemnicą otoczony produkt tych obrad — mianowicie uchwalony przez kongres tekst adresu wiernopoddańczego do cara.

Ogłoszenie tego dokumentu wywołało w sferach „prawdziwie rosyjskich" taką konsternacyę, że prezydyum związku centralnego wdrożyło śledztwo, celem wykrycia uczestnika komisyi adresowej, który tak haniebnie zdradził tajemnicę, a nadto czynione są najrozmaitsze starania, aby osłabić fatalne wrażenie, które ten adres wywołał w najumiarkowańszych nawet kołach nietylko społeczeństwa, lecz także samej biurokracyi.

Ponieważ dokument ten stanowi kwintesencyę ideologii najskrajniejszej reakcyi, przeto przytoczymy go w obszerniejszych wyjątkach. Zaznaczywszy na wstępie, że członkowie kongresu chcą w tym adresie złożyć u stóp tronu „swoje obawy i trwogi, swoje pragnienia i nadzieje", tak dalej prawią autorowie adresu:

„Zamęt rewolucyjny, który wstrząsa państwem rosyjskiem, trwa dalej i grozi przeistoczeniem się w powszechną anarchię. Organizacye zbrodnicze działają energiczniej, niż dotychczas, wśród młodzieży, wojska i włościan, werbując ciągle nowych członków. Zesłani w drodze administracyjnej rewolucyoniści, żyjący w rozmaitych częściach państwa na skarb państwa, zajmują się dalej propagandą rewolucyi i zarażają nią ludność miejscową, zarówno rosyjską, jak obcoplemienną. Gwałcenie prawa i samowola panują zarówno wśród wyższej, jak wśród niższej administracyi i dochodzą do takiego stopnia, jakiego Rosya jeszcze nie widziała.

„Powołana przez ciebie, carze, do pomocy w urządzeniu ziemi rosyjskiej trzecia Duma, zdolną jest do pracy tylko nad mało ważnemi kwestyami parlamentarnemi. Poza tem zaś nie jest ona w stanie zrozumieć nawet rzeczywistego położenia Rosyi (sic!), a cóż dopiero mówić o wyszukaniu środków celem stłumienia rewolucyi i uspokojenia nas — twoich wiernych poddanych.

„Wiara prawosławna, zrównana w swoich prawach ze wszystkiemi innemi wyznaniami, stała się przedmiotem napaści i hańby ze strony obcoplemieńców.

„Prywatna własność ziemska upada bardzo szybko głównie dzięki nieumiejętnym i nieodpowiednim zarządzeniom gabinetu ministrów (!!). Równocześnie zaś z upadkiem prywatnej własności ziemskiej zmniejsza się sprzęt zboża zarówno dla wewnętrznej konsumcyi, jak dla wywozu. Rozpoczęty, ale na szczęście powoli dotąd odbywający się proces rozpadu gminy zbiorowej, połączony z indywidualizacyą gospodarstwa włościańskiego, ułatwia obcoplemieńcom skupywanie ziemi rosyjskiej i przyspiesza wytwarzanie się niebezpiecznego proletaryatu wiejskiego.

„Kolonizacya kresów państwa rosyjskiego — stanowiąca jedyny środek skutecznego rozwiązania kwestyi agrarnej odbywa się zbyt powoli i nieprawidłowo, gdy tymczasem na te właśnie kresy pożądliwie spoglądają rozmaici wrogowie Rosyi.

„Zmniejszenie nadziałów ziemi Kozaków — szczególnie dońskich, przy wzrastającym ciężarze wydatków, ponoszonych przez nich na cele służby wojskowej, wywołuje niebezpieczne niezadowolenie wśród tych najwierniejszych obrońców Rosyi, tem bardziej, że władzę nad nimi oddaje się obcoplemieńcom. Państwowy dług Rosyi, wymagający od niej ogromnych wypłat na rzecz zagranicy, które stale zwiększają się wskutek opanowania handlu i przemysłu przez obcoplemienne żywioły, wymaga natychmiastowego zastosowania środków w celu umorzenia go.

„Szkoły wszystkie wogóle, a szczególniej wyższe, znajdują się w stanie całkowitego rozkładu. Uniwersytety i politechniki są rozsadnikami rewolucyi i gniazdami przestępców (!). Seminarya i akademie duchowne służą raczej dla osłabienia i obalenia religii i wiary, niż dla ich wzmocnienia.

„Władze sądowe, a szczególniej sędziowie śledczy i prokuratorowie, jak dowiodły już całe szeregi procesów, ścigają obrońców swej władzy (t. zw. czarne sotnie), pozostawiając natomiast bez kary i odpowiedzialności rewolucyjnych zbrodniarzy — a czasem nawet morderców.

„Wszechrosyjski zjazd związku rosyjskiego narodu uważa za swój święty obowiązek przedstawić ci, carze, pod rozwagę następujące sprawy:

„W całem państwie rosyjskiem, wszyscy twoi wierni poddani, zarówno rosyjscy, jak obcoplemienni, odczuwają piekącą potrzebę silnej, żelaznej władzy. Wielki carze! Tylko rosyjscy ludzie, znani z przywiązania do twojej osoby i do idei samowładztwa i nieograniczonej władzy carskiej, godni są wielkiego zaszczytu informowania cię o rzeczywistym stanie państwa rosyjskiego. Niechaj ludzie rosyjscy w drodze, którą im wskażesz, objaśnią cię o stanie państwa rosyjskiego, niechaj oni obmyślą środki w celu stłumienia rewolucyi i zamętu, uspokojenia Rosyi i przywrócenia ustawom dawnej ich siły. — Niechaj oni ci powiedzą, jak przywrócić wierze prawosławnej należne jej panujące położenie w Rosyi wśród innych wyznań i sekt. Niechaj oni rozpatrzą kwestyę agrarną, pomni niejednokrotnie wyrażanej przez ciebie woli, aby prawo własności pozostało nienaruszonem. Niechaj oni obmyślą środki i sposoby wzmocnienia kresów państwa rosyjskiego. Niechaj oni zaznajomią cię z rzeczywistem położeniem kozactwa i wyjaśnią sposoby zwrócenia Kozakom ich dawnych przywilejów i darowania im nowych. — Niechaj oni rozpatrzą finansowy stan państwa, a jeżeli potrzeba, niechaj obmyślą nową ustawę pieniężną. — Niechaj oni uporządkują szkoły i zawrócą młodzież uczącą się na drogę prawdy i nauki. Niechaj wreszcie oni przywrócą poczucie prawa, porządek, spokój i ciszę w państwie rosyjskiem.

„Cokolwiek się stanie, wierz nam, wielki carze, że my twoi wierni poddani, gotowiśmy poświęcić całe nasze mienie, a nawet i życie za ciebie i za cały naród rosyjski".

Takie jest brzmienie tego niezwykłego dokumentu, który zdumiewa zarówno tym fanatycznym tonem, w którym jest zredagowany, jak i wielkiem zuchwalstwem, z jakiem czarnosecincy w obronie idei samowładztwa cara krytykują akty jego samowładczej woli: konstytucyę, równouprawnienie religijne, autonomię uniwersytetów i t. p. Ze stanowiska obowiązującej obecnie ustawy zasadniczej, adres powyższy jest aktem rewolucyjnym — prześcigającym w zuchwalstwie wobec cara wszystko, co pisali pod jego adresem w chwilach największego napięcia rewolucyjnego rozmaici przywódcy ruchu wolnościowego.

Rząd rosyjski, który wie doskonale, że trwały powrót do stanu z przed 30 października 1905 r. jest zupełnie niemożliwy, i że wszelkie przedsiębrane w tym kierunku próby, połączone są z wielkiem niebezpieczeństwem dla niego samego i dla dynastyi, z przykrością wielką patrzy teraz na te objawy niepomiernego rozzuchwalenia się tych samych szumowin społecznych, które tak skwapliwie zgartywał z powierzchni wzburzonego morza narodowego, aby niemi gasić pożar rewolucyjny.

Stołypin, który swoją karyerę męża opatrznościowego rozpoczął od komplementów, prawionych deputacyi, wysłanej do niego przez związek rosyjskich ludzi, widzi dziś sam, że kura wysiedziała puhacza, który dla niej samej najbardziej jest niebezpiecznym. Dzisiaj ten związek, pozbawiony subsydyów rządowych, jako już niepotrzebny, staje w opozycyi do rządu i wzywa cara do oczyszczenia go z „obcoplemiennych naleciałości". Organizacya silna, która wzrosła w wpływy pod opieką i orędownictwem kamaryli dworskiej i grupy wielkich książąt, nie mogąc być pod żadnym względem czynnikiem twórczym, stała się kłodą u nóg nawet dla reakcyi, która prędzej czy później znajdzie się w koniecznem położeniu, w którem będzie musiała wypowiedzieć energiczną walkę tej bandzie hiperpatryotów.

Z zachodnich kresów.

(Koresp. „Nowej Reformy".)

Cieszyn, 10 marca.

(Walne zgromadzenie „Sokoła". — Raut Koła Pań Polek.)

W niedzielę d. 1 b. m. odbył „Sokół" cieszyński doroczne walne zgromadzenie przy udziale przeszło 40 członków. Zgromadzenie zagaił prezes dr Galicz, a nawiązując do wyników pracy „Sokoła" w roku sprawozdawczym, wezwał zgromadzonych do dalszej sokolej działalności.

W roku ubiegłym święcił „Sokół" cieszyński tryumf swej pracy, pomagając w urządzeniu wspaniałego zlotu okręgowego w Cieszynie, zlotu, który był prawdziwą manifestacyą narodową, wykazującą, że około „Sokoła" gromadzić się zaczyna uświadomiona ludność polska na Śląsku. Liczba członków „Sokoła" wynosiła w końcu roku sprawozdawczego 115 druhów, w czem znaczna była liczba druhiń. Liczba ćwiczących druhiń dochodziła do liczby 14, druhów 41, dwa razy tygodniowo. Ćwiczeniami kierował druh Kübel z pomocą druha Błachuta, którzy nadto spieszyli z pomocą fachową do sąsiednich gniazd, jako to: do Jabłonkowa, Skrzeczonia i Węgrzyni. „Sokół" cieszyński urządzał u siebie również, jak co roku, uroczystości patryotyczne, n. p. rocznicę konstytucyi 3 maja, rocznicę zgonu bohatera narodowego z pod Racławic, Tadeusza Kościuszki, rocznicę powstania listopadowego, a nadto kilka wieczornic, mających na celu obudzenia życia towarzyskiego w „Sokole".

Do rozbudzenia życia towarzyskiego przyczynił się bardzo chór sokoli, będący pod wzorowem kierownictwem druha Fischera. Wydatną działalność wydziału „Sokoła" z roku sprawozdawczego oceniło tegoroczne walne zgromadzenie, wyrażając uznanie za pracę druhowi Galiczowi i sekretarzowi Towarzystwa druhowi Heczce Bogusławowi, i udzielając absolutoryum całemu wydziałowi za jego wydatną i gorliwą działalność około rozwoju Towarzystwa — Następnie dokonano wyboru wydziału „Sokoła" na rok 1908. W skład wydziału weszli: druh Jan Galicz, jako prezes, a nadto druhowie: Wojciech Merek, Józef Tabeau, Władysław Zabawski, Stanisław Marcinek, zaś jako zastępcy druhowie: Schlauer, Słonka, Mitręga i Brauny. Do komisyi rewizyjnej wybrano druhów: Sikorę, Antoniego Marcinka i Bogusława Heczkę. Do sądu honorowego wybrani zostali druhowie: ks. Stonawski, dr Jan Michejda i Wiktor Schmidt. W myśl zgłoszonych wniosków, uchwalono urządzać coroczne nabożeństwa w rocznice narodowe, jak również zająć się energicznie sprawą budowy własnej sokolni. Wkońcu zebrania uchwalono przez aklamacyę rezolucyę następującej treści: „Walne zgromadzenie „Sokoła" cieszyńskiego wyraża swą najwyższą pogardę i oburzenie z powodu przyjęcia przez pruską Izbę poselską i pruską Izbę panów barbarzyńskiej i niekulturalnej ustawy, wywłaszczającej z ziemi ludność polską w zaborze pruskim, a zarazem wyraża braciom naszym, dotkniętym tak strasznym ciosem, swoje najszczersze współczucie, wyrażając przytem przekonanie i wiarę, że nie ugną się oni pod ogromem tego nieszczęścia, lecz, jak dotąd, tak i nadal pozostaną nam wzorem i przykładem gorącego umiłowania sprawy publicznej i nieugiętej walki o najświętsze prawa narodu.

Dnia 3 marca b. r. odbył się w sali Domu narodowego w Cieszynie raut, urządzony staraniem „komitetu pań Polek" w Cieszynie, który przyniósł znaczną kwotę na powiększenie funduszów, przeznaczonych na obiady dla biednych dzieci szkoły polskiej i na inne tej dziatwy potrzeby. Komitet pań Polek pod przewodnictwem p. Mohrowej, żony profesora polskich paralelek seminaryum nauczycielskiego, zasługuje też z tego powodu na publiczne uznanie i podziękowanie ze strony rodziców, którzy, pozostając nieraz w bardzo trudnych warunkach, często z narażeniem utraty zajęcia chętnie oddają dzieci swoje do szkoły polskiej, mając uprawnioną dla nich opiekę ze strony tych szlachetnych i ofiarnych osób.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 13 marca.

(Szczegóły pochodu jubileuszowego. — Posłowie w koszarach i szkole kadetów. — Karabin maszynowy. — Mowa dra Weiskirchnera. — Kolej podziemna w Wiedniu.)

(X.) Z powodu jubileuszu 60-letnich rządów cesarza, spodziewali się kupcy, przemysłowcy, właściciele hotelów, kawiarń, restauracyj, że będą się odbywać nadzwyczajne uroczystości, które ściągną do Wiednia mnóstwo obcych, a z nimi mnóstwo pieniędzy. Wszyscy zawiedli się pod tym względem, gdyż cesarz nie chce, ażeby jubileusz obchodzono hucznie, tylko z pożytkiem dla celów humanitarnych. Ażeby zawiedzionym dać chociaż po części zadośćuczynienie, uzyskano od cesarza zgodę na urządzenie olbrzymiego pochodu hołdowniczego, który odbędzie się w czerwcu po wyścigach.

Pochód będzie historyczny na tle dziejów państwa austryackiego, zwłaszcza panowania obecnego cesarza, a wezmą w nim udział wszystkie kraje „koronne". Wydano już odezwy do wszystkich narodowości i stowarzyszeń artystów, a namiestnicy, względnie prezydenci krajów wezmą udział w pracach komitetu honorowego. Pochód wyruszy z rotundy powystawowej w Praterze, ulicą Praterową, przez most Aspern, obejdzie całą Ringstrasse, poczem przez most Maryi i ulicę Praterową powróci do rotundy. Dla cesarza i jego domu zostanie w pobliżu Burgu wzniesiony oszklony z trzech stron pawilon, przed którym odbędzie się defilada. Wzdłuż całej drogi ustawione będą trybuny dla 200.000 widzów. Koszt pochodu obliczono na 2 miliony koron, które wpłyną po części z subwencyj, a po części z opłaty za trybuny. Oczywiście skutkiem pochodu ożywi się choćby na kilka dni ruch w Wiedniu ze znaczną dla niego korzyścią finansową.

Nawet w Austryi zmieniają się gruntownie czasy. Oto sfery wojskowe, do niedawna otoczone mu-

---

cyi, zalet cudnie rzeźbionego języka, świetnych porównań i przenośni, któremi przepełnione są te utwory, o wartości ich mówi także głęboki podkład uczucia, tętniącego zwłaszcza w zbiorze nowel „O życie". W dramatycznych utworach dominującym czynnikiem jest paradoks i dyalektyka, tak świetna, jak drugiej przykładu nie mamy w literaturze naszej. Jaka szkoda, że przy tak niepowszedniej właściwości talentu twórczego, bohaterowie jego tylko filozofują, a nie działają, że pobudką ich czynów, sprężyną akcyi dramatycznej jest refleksya, chłód i zimne rozumowanie tam, gdzie inny pisarz, nerwem dramatycznym obdarzony, głównym czynnikiem uczyniłby namiętności lub uczucie. Ale mimo to cały cykl dramatycznych dzieł Świętochowskiego wytrzymał zwycięsko próbę kinkietów teatralnych, a dramat „Niewinni", odznaczony na krakowskim konkursie, kilkakrotnie nawet powracał na repertoar teatrów polskich.

Syntezą dramatycznej twórczości autora „Ojca Makarego", „Pięknej" i „Aspazyi" jest trylogia dramatyczna „Duchy", przeniesiona w świat abstrakcyi, apoteozująca miłość uosobioną w postaciach Aryosa i Orli, duchów błądzących po obszarze planetarnym i wcielających się w każdem pokoleniu.

Jeden z najwybitniejszych, najbardziej utalentowanych pisarzy polskich, filozof, publicysta, powieściopisarz i dramaturg, Aleksander Świętochowski, zajmuje niepoślednią kartę w w dziejach umysłowości pokolenia współczesnego. Przypadło mu w udziale być bojownikiem szczytnych haseł i kierunków myśli, które są chlubą cywilizacyjnego dorobku i postępu ludzkości. To dobrowolnie podjęte zadanie spełnił z chwałą, co zapisać jest obowiązkiem w jego roku jubileuszowym, gdy i nasze miasto gotuje się oddać cześć jego zasłudze.

(=)

Michał Marczewski.
(Mimar.)

PIJAWKI.

Fotografie z natury.

31 (Ciąg dalszy.)

Przyparł ją tak do muru, że już zipnąć prawie nie mogła.

Podniosła się i znowuż usiadła, znowuż się podniosła i na ustach zamierały jej wyrazy. Czasem na człowieka najdzie coś takiego... Nareszcie przemogła się z trudnością, bo on po kapelusz sięgał stanowczo.

— Panie konsyliarzu, panie doktorze dobrodzieju, jeszcze jedno tylko słowo...

Nie oponował; czekał cierpliwie.

— Owszem, owszem... Mów pani, mów.

I rozpoczęła mu to, z czem przyszła była. Że biedna jest, opuszczona, samotna, że rady nikt jej rozsądnej w tych kłopotach nie może dać, że ona wreszcie do niego, bo on, bądź co bądź, do nieboszczyka jakoś tak...

Przysłuchiwał się i mruczał dobrotliwie.

— No, tak, no, tak... Jeśli komu pomódz należy...

— Otoż ja do pana, bo to chociaż niby tam w tem towarzystwie, ale... odpowiedzialna przecież jestem, jak co, to i książeczkę mogłabym którą też...

Nie gniewał się wcale; miękki był, wyrozumiały.

— No, tak, no, tak... Tylko cóż ja... Nieboszczyka znałem, to prawda, panią znam niby, nie przeczę... Odpowiedzialność, ewikcya. A pani wiesz, ile ja pensyi biorę?...

— Panie doktorze, kto to dziś z pensyi żyje.

Uśmiechnął się jowialnie.

— He he ho... Masz pani racyę... A którąż niby to książeczkę pani tego?

— Ano, chociażby tą.

Podała mu jedną; spojrzał.

— Na dziewięćset?...

— Na dziewięćset.

— A cóż ja mam pani dać?

— To już pan doktor sam...

— I pani mnie zcedujesz?

Kiwnęła głową.

Otworzył szufladę biurka taką głęboką, pogmerał w niej chwilę i położył przed nią trzy stówki.

Złapała się za głowę.

— Panie doktorze!...

Targowali się jeszcze czas jakiś, był to już jednak taki przyjacielski targ. Pikura dorzucił stówkę i przyklepał ją dłonią mocno.

— Więcej to już ani rusz. Ja też nie jestem sam. Pani nie wiesz, ale ci, to dopiero są łapownicy; skórę z człowieka żywcem ściągnąćby gotowi!

Godziła się na wszystko.

Ciemiężycki coś nos wtykał, doktor jednak wysłał go do wszystkich dyabłów.

— Nie włócz mi się tu, nie przeszkadzaj!...

Pióro szykował, stalkę w obsadkę zakładał nową.

— Podpisz no pani to, ja już resztę sam przygotuję... Data nie potrzebna, potem się wstawi.

Czuła się tak zmęczoną, że podpisawszy, zabrała tylko owe cztery setki i już odchodzić chciała.

Zawrócił ją od drzwi.

— Pani, gdzie pani tak pilno?... A akt zejścia dostałaś pani już?...

Zmieszała się, zaczerwieniła.

— A jeszcze nie, jeszcze nie!

Podpisany już i gotowy wręczył jej z całem poczuciem godności.

— Ha, ha, ha!... A to byś pani ładny zrobiła interes... Ha, ha, ha!... Dobrze jeszcze, że to ze mną sprawa. Gdybyś pani tak na innego trafiła. Ho, ho, tenby panią orznął dopiero!

Dziękowała mu szczerze i podał jej rękę na pożegnanie.

— No, no, niema za co, niema za co. Mnie pani możesz ufać śmiało. Jeszczem nikogo nie oszukał.

W przedpokoju Ignacy w krótkich lila spodniach zameldował mu niespokojnie:

— Proszę pana, ale ta dorożka to naprawdę już dawno czeka.

Rozgniewał się bardzo.

— A ty ośle, kto ci kazał?...

— Ano niby pan dochtór sam.

— Ja sam?...

Spostrzegł się i wykręcił zaraz.

— A tak, tak, to dobrze... Pani, pani Kudralska — zawołał za odchodzącą. — A ja tam dla pani kazałem doróżkę sprowadzić, niechże pani pojedzie, bo taki psubrat gotów się jeszcze u mnie za czekanie upominać.

II.

Tramszowa mogła zielenieć i pękać ze złości ile jej się tylko podobało; pogrzeb Walka wypadł po prostu po obywatelsku. Trumna wcale nie wyglądała na pudło od fortepianu, bractwo wyszło ze świecami, cech także, księży szło aż pięciu, nawet sam pan pułkownik Siemion Warłaamowicz Cyc przejechał się do cmentarza w „w pralotce", pan Zotikow osobiście prowadził kondukt, a wśród licznych znajomych i przyjaciół kuśtykał kapitan od ognia von der Rapp, prowadzony pod rękę przez doktora Pikurę.

— Ha, cóż robić, taki już obyczaj. Umarłemu ostatnią posługę wyświadczyć należy!

Żylasty i zgryźliwy Socki z Nafcianej, że to niby jako dostawca straży ogniowej, przyłączył się do nich także.

— Et, panie doktorze, tak to niby wychodzi. Ja tam jednak to tylko dla wdowy, nieboszczyk bowiem, na sądzie on boskim teraz, skończony był, proszę pana, drań!

Lekarz cyrkułowy zakiwał głową potakująco.

— Czy my to nie wiemy, czy my to nie wiemy, mój panie?...

Wciągnął nieco powietrza do płuc, obejrzał się szybko dookoła.

— Ja panu więcej powiem — zaczął znacznie głośniej. — Jak się tylko to stało, już: patrzę z rana, jeszczem spał, a wdowa do mnie buch!

A że to interesa zaplątane, że to nie wie, skąd na wydatki... Rozumie pan, żebym ja pożyczył!... Śmieszne nawet, bo skąd ja?... Pensyi panie sześćset rubli... Prawda, praktyka zostaje, ale przecież... I jak zacznie wywodzić a gdakać... Żona u nich, przez słabość po prostu, brała... Dodam nawet, że wędliny nie tego...

O, fuszerka, fuszerka — wtrącił majster. — Robione to, byle zbyć, nieczysto, mięso brali, Bóg wie, jakie...

— No tak, tak... Żona moja jednak, pan wiesz?... Z niewiastami to trudno nieraz... I tym razem, jak zaczęła tak skamlać a molestować... Cóż robić, człowiek zawsze człowiekiem; dałem, sześćset rubli dałem na pierwsze potrzeby... Bóg wie nawet, czy to się odbierze?...

Brandmajstrowi było gorąco a i pałąkowate nogi odmawiały posłuszeństwa.

Wydobywał zegarek, liczył godziny.

— Do licha, czy to oni nas tak aby daleko jeszcze będą wlec?... Możebyśmy panowie gdzie do lokalu, w cień?...

Pikura oponował z lekka.

— A, nie, nie... Jakeśmy się już poświęcili, to trzeba wytrwać... Jeszcze tylko trzy ulice, zaraz będą rogatki.

To nie mówiło nic.

(C. d. n.)

rem tajemnicy wobec „ludności cywilnej“, obecnie burzą ten mur i same zapraszają przedstawicieli ludności, ażeby się zajęli sprawami wojskowemi. Niedawno członkowie delegacyi austryackiej zwiedzali w Poli warsztaty i arsenały marynarki wojennej, czynili wycieczki na morze i oglądali manewry okrętów wojennych, a przedwczoraj na zaproszenie ministra obrony krajowej członkowie komisyj budżetowych obu Izb, tudzież komisyi wojskowej Izby posłów, obok przedstawicieli pracy zwiedzili koszary obrony krajowej w Baumgarten i szkołę kadecką obrony krajowej w dzielnicy Landstrasse.

Na dziedzińcu koszar pokazano gościom karabin maszynowy. Kapitan Reder rozdał widzom watę do zatkania uszów, poczem rozpoczęło się strzelanie pośród nieustannego huku. Na ostatek rozebrał kapitan Reder inny karabin na części składowe i wyjaśnił jego konstrukcyę. — Karabin kosztuje tylko 4000 koron. Jeden z posłów socyalistycznych zajmował się szczegółowo karabinem, skutkiem czego koledzy jego parlamentarni zawołali, że chce dla swojej partyi zakupić kilka sztuk tych niewinnych zabawek.

Pomówmy wyjątkowo o polityce. Na zgromadzeniu wyborców „pod okiem Boga“ (nomen omen) przemawiał prezydent Izby posłów a zarazem dyrektor tutejszego magistratu, dr Weiskirchner, występując przeciwko radcy miejskiemu Hütterowi, który jako przewodniczący cechu rzeźników tak energicznie podczas walki drożyźnianej występował w ich obronie, że naraził się drowi Luegerowi i został wykluczony z partyi chrześcijańsko-socyalnej. Jak twierdzi dr Weiskirchner, radca Hütter za pośrednictwem deputacyi rzeźników zgłosił w stronnictwie znowu swoją kandydaturę do Rady miejskiej, ale odpowiedziano mu, ażeby przedewszystkiem przeprosił dra Luegera. W odpowiedzi Hütter wydał do wyborców odezwę, w której pomiędzy innemi zarzuca Weiskirchnerowi, że otrzymał dodatek do pensyi. Dr Weiskirchner powołał się na swoje zasługi, pomiędzy innemi oświadczył, że prowadził rokowania o dostawy dla gminy, przyczem oszczędził jej milion koron, gdyby więc jeszcze przez 50 lat urzędował, to pensya jego nie dosięgnie miliona. Logika nieco dziwna wobec tego, że przecież było obowiązkiem dra Weiskirchnera przy rokowaniach o dostawę zapewnić gminie jak największe korzyści. Na ostatek oświadczył dr Weiskirchner: „Nasi wrogowie liczyli już na to, że burmistrz nasz jest chory i niedołężny. Zawiedli się. Nasz burmistrz powrócił z Lowrany zdrów i silny. Powiedziałem mu: „Panie burmistrzu, zostań w Lowranie i wzmacniaj swe siły. Wybory do Rady miejskiej przeprowadzą sami wyborcy. Powracającemu burmistrzowi okażemy, że wyborcy m. Wiednia stoją wiernie pod jego chorągwią“.

Wczoraj wyjechał dr Weiskirchner do Berlina, ażeby tam zapoznać się szczegółowo z kolejami podziemnemi. Podróż ta podjęta została na wyraźne życzenie dra Luegera. Projekt kolei podziemnej w Wiedniu miał już być w r. 1898 urzeczywistniony, został jednakże odłożony na późniejsze czasy. Obecnie sprawa ta ma rzeczywiście przyjść do skutku. Pierwsze linie kolei podziemnej mają powstać pod Śródmieściem. Wedle wypracowanego już planu wszystkie koleje uliczne mają się zejść przy moście Elżbiety, gdzie zostanie zbudowana rampa. — Tam rozpocznie się linia kolei podziemnej, idąca pod Kaerntnerstrasse, placem św. Stefana, Rotenturmstrasse. Na prawo ma pójść odgałęzienie do mostu Aspern, celem połączenia z bulwarem Franciszka Józefa i Praterem. Na placu „Stock-im-Eisen“ powstanie dworzec podziemny. Stamtąd pójdzie linia pod Graben, Bognergasse, Hof, Freyung i Schottengasse, a przy bramie Szkockiej dalsza jazda odbywać się będzie na ziemi. Dzienniki tutejsze uspokajają publiczność, że podczas budowy kolei podziemnej ruch wcale nie ucierpi, że mieszkańcy bardzo mało będą wogóle wiedzieli o budowaniu, jak to było np. w Berlinie.

Edmund Bieder.

Z „Erotyków“.

Kiedy księżyc wschodzi...

Księżyc mi bije w okna srebrną światła falą,
Marzą mi się Twe usta złotym śmiechem mżące,
Tętna moje krwi pełne zda się pierś rozwalą,
Wargi śnią mi się Twoje i oczy marzące,
Ty moje Szczęście!... ty Słońce!...

Słuchaj!... W taką noc jasną wpatrzony w Twe oczy
Idę z Tobą po miodnej a kwiecistej łące
I czytam w oczach Twoich jako w gwiazd przeźroczy
Słowa święte i słodką obietnicą drżące,
Ty moje Szczęście!... ty Słońce!...

Słuchaj królowo tęsknot!... jako kwiat loto
Rozchyliła się dusza i wargi tęskniące
Pazia Twego, czekają z warg Twych swego losu,
Pocałunków spragnione, krwią młodą gorące...
Ty moje Szczęście!... ty Słońce!...

Księżyc mi bije w okna... z gwiazd pył złoty prószy...
W sercu grają mi hymny słodkie, niemilknące...
W kwiat przewonny rozkwitłaś królowo w mej duszy
I sny niesiesz mi wonne... sny Tobą pachnące...
Ty moje Szczęście!... ty Słońce!...

Kronika.

Kraków, 14 marca.

Kraków w cyfrach. Sprawozdanie miejskiego biura statystycznego za czas od 1 do 7 marca br. wykazuje: Ludności liczy Kraków 105.912, w tem 6049 załogi wojskowej. Małżeństw zawarto w tym czasie 24, urodzin było 44 (chłopców 21, dziewcząt 23), skonów 53, bez obcych tylko 32. Między przyczynami śmierci pierwsze miejsce zajmuje gruźlica (16 wypadków), wady serca (5 wypadków) i nowotwory (5 wypadków). Natomiast z chorób zakaźnych, epidemicznych, nie było w tym czasie ani jednego wypadku ospy, skarlatyny, odry, ani tyfusu, co korzystnie świadczy o poprawie stosunków sanitarnych w Krakowie.

Wybory do Rady miejskiej. Magistrat ukończył już wszystkie przygotowania do wyborów do Rady miejskiej, które odbędą się w kwietniu b. r., a do 1 maja mają być przeprowadzone we wszystkich kuryach. Wkrótce biuro wyborcze, urzędujące pod kierunkiem sekretarza mag. dr Sikorskiego, rozpoczyna wysyłanie legitymacyj i kart wyborczych, między uprawnionych do głosowania.

Dom dla uczniów Akademii sztuk pięknych. Komitet pań, który zajmuje się urządzeniem wieczoru w teatrze miejskim na dochód budowy Domu dla uczniów Akademii sztuk pięknych, zebrał się wczoraj na pierwsze posiedzenie i ukonstytuował się, zaprosiwszy na prezesową p. Edwardową hr. Raczyńską. Następnie ustalono program wieczoru w ogólnych zarysach. Głównym jego punktem będzie cykl żywych obrazów według układu kilku wybitnych artystów, oraz przedstawienie jednoaktowej komedyjki, odegranej przez amatorów. Drugą, niemniej ważną częścią wieczoru będzie antrakt, podczas którego centrem zabawy będzie foyer. Tutaj odbędzie się tombola prac najzdolniejszych uczniów Akademii i młodszych artystów. W salce przyległej jeden z najwybitniejszych artystów polskich robić będzie na prędce szkicowe portrety obecnych, którzy tego zażądają i zechcą złożyć drobny datek na cel wieczoru. Uczestnicy zabawy będą mogli prócz tego skorzystać ze wszystkich sposobów, przyczyniających się do umilenia i ozdobienia wieczoru: uproszone panie będą rozdzielać przy stolikach kwiaty, szklanki szampana i przekąski. Ciekawi przyszłości pytać o nią będą w pawilonie wróżb. — Oto szkic zabawy, która już w pierwszym projekcie zapowiada się niezwykle interesująco i wytwornie. Termin nie jest jeszcze ustalony; prawdopodobnie wybrany będzie poniedziałek 30 b. m.

Koncert na rzecz „Bratniej pomocy uczniów Akademii sztuk pięknych“, zapowiedziany na poniedziałek, 23 b. m., będzie ostatnim koncertem w obecnym sezonie, gdyż salę Starego teatru obejmie na kilka tygodni teatr „Urania“. Koncert ten niezwykle urozmaicony da publiczności sposobność poznania młodych sił wokalnych, wkraczających w dziedzinę artyzmu. Bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego.

Dochód z balu na cele Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza przyniósł 3.595 koron, wydatków było 1.535 koron, czysty zatem dochód wyniósł 2.060 koron.

Ze szkoły przemysłowej w Krakowie. Kursy dla prowadzących lokomotywy rozpoczynają się jutro w niedzielę o godzinie 8 rano.

Rada szkolna i alarmy pożarne w szkołach. Katastrofa w Clevelandzie zwróciła uwagę władz szkolnych na doniosłą sprawę niebezpieczeństwa, jakie grozić może młodzieży szkolnej w razie wybuchu pożaru i przypomniała zarządom szkół, oraz inspektorom okręgowym okólnik w tej sprawie, wydany jeszcze w r. 1904. Okólnik ten, ogłoszony w „Dzienniku urzędowym Rady szkolnej“ z roku 1904, str. 30—36, obejmuje w czterech rozdziałach szczegółowe wskazówki: a) co do urządzeń i budynków szkolnych: b) co do porządku nauki i wychodzenia młodzieży z klas i budynków szkolnych w stosunkach normalnych; c) co do zwykłych ćwiczeń gimnastycznych; co do systematycznych ćwiczeń alarmowych. Dodano w końcu „Regulamin ogniowy dla zakładów szkolnych“, ułożony na podstawie wniosków, przedstawionych przez „Krajowy związek ochotniczych straży pożarnych“. — We wszystkich szkołach, liczących cztery lub więcej izb szkolnych, zarządzą kierownicy szkół w ciągu najbliższych dwóch tygodni na osobnej konferencyi odczytanie i omówienie wymienionego powyżej okólnika.

Po odczytaniu przeprowadzi grono nauczycielskie dyskusyę o treści każdego rozdziału w zastosowaniu do warunków lokalnych własnej szkoły i spisze w osobnym protokóle wszystkie potrzeby, domagające się rychłego naprawienia ze względu na bezpieczeństwo dzieci. Oryginał protokółu zachowa kierownik szkoły w aktach, przedkładając odpis Radzie szkolnej okręgowej, która w najbliższych miesiącach, a mianowicie w ciągu wielkich feryj tegorocznych poczyni potrzebne zarządzenia w duchu wskazówek, zawartych w okólniku. Okręgowi inspektorowie szkolni będą przy inspekcyach zwracać uwagę na wykonywanie poleceń, zawartych w przytoczonym powyżej rozporządzeniu, i zapisywać poczynione spostrzeżenia w osobnem sprawozdaniu.

Zamachy samobójcze. Dzisiejszej nocy o godz. pół do 3 nad ranem targnęła się na życie 20-letnia dziewczyna, Józefa Kucharska, kasyerka w jednej z kawiarń. Strzałem z rewolweru, skierowanym w pierś, raniła się ona śmiertelnie, gdyż kula przeszyła dwukrotnie żołądek. Wezwane pogotowie ratunkowe, które przewiozło ranną na klinikę chirurgiczną. Dziś rano w czasie operacyi nieszczęśliwa samobójczyni umarła. Powodem samobójstwa była podobno zawiedziona miłość.

Podobny wypadek zaszedł wczoraj w Szczakowy, gdzie postrzeliła się 20-letnia nauczycielka P. — Ranną przywieziono do Krakowa, skąd pogotowie ratunkowe przewiozło ją do kliniki chirurgicznej. Życiu jej nie zagraża na razie niebezpieczeństwo. Przyczyną zamachu było silne rozdrażnienie nerwowe.

Z kraju.

Z Zakopanego piszą nam: Dnia 10 b. m. odbył się wielce urozmaicony kabaret w salach „Warszawianki“. Czysty dochód wynosi 334 kor. Połowę dochodu przeznaczono na Dom Zdrowia „Pomoc Bratnia“, a połowę na uczestników wycieczki pleinair'owej uczniów Akademii sztuk pięknych w Krakowie. Rozbawiona publiczność opuściła po północy dopiero gościnne salony „Warszawianki“. Zaznaczyć nadto należy, że do miłych a licznych niespodzianek kabaretowych, jako najrzadszy dodatek, był zupełny brak karoty.

Tarnow, 13 marca. (Zgromadzenie właścicieli realności. — Teatr Zapolskiej). Przed kilku dniami odbyło się w sali hotelu „Bristol“ zgromadzenie właścicieli realności, celem zaprotestowania przeciw zakusom niektórych obywateli z Grabówki, którzy wbrew orzeczeniu fizyka i lekarza miejskiego, na podstawie opinii jednego z lekarzy izraelickich, iż teren Grabówki jest nadzwyczaj zdrowotnym (!), starają się wszelkiemi siłami o to, by sąd obwodowy stanął na tym terenie. Na zgromadzeniu wybrano komitet ściślejszy, który niema dopuścić do tego, aby gmach sądu obwodowego stanął poza miastem, w pobliżu szpitala i cmentarza żydowskiego, w miejscu pełnem zabójczych miazmatów. Sprawy tej ani na chwilę nie spuścimy z oka.

Teatr Gabryeli Zapolskiej pod dyrekcyą p. Janowskiego zjechał na dwa wieczory do naszego miasta. Dano „Ich czworo“, sztukę Zapolskiej i „Bohaterów“ Bernarda Shawa. Sztuki, reżyserowane bardzo dobrze przez p. Frączkowskiego, odegrano z prawdziwie artystycznym temperamentem. — Z wykonawców należy podnieść bardzo staranną grę p. Frączkowskiego, Rasinskiego, pań Sznage i Frączkowskiej, oraz Sumper, Sulimy, Brzeskiej i Roickiego. Jednem słowem ensambl zgrany świetnie jak na prowincyonalną trupę.

Jasło, 12 marca. (Wybory kahalne). Przed dwoma laty odbyły się tu wybory 18 członków przełożeństwa zboru izraelickiego, przy których zostali wybrani z opozycyi pp. dr Kornhäuser i dr Oberländer, co dało powód pewnym zwolennikom kahału do wniesienia protestu przeciw ważności dokonanych wyborów. Wskutek tego protestu wybory ówczesne zostały unieważnione, a nowy wybór członków kahału odbył się w dniu wczorajszym przy silnem zainteresowaniu się ogółu wyborców. Na 290 bowiem wyborców oddano głosów 275, z czego niemal połowa przypada na listę syonistyczną, która tym razem zdobyła trzy mandaty dla pp. dra Kornhäusera, Mellera i Karpfa. Wybrany również został p. dr Oberländer (radykał), który, aczkolwiek figurował na liście kahalnej i opozycyjnej, oświadczył na zgromadzeniu publicznem, iż kandyduje wyłącznie z opozycyi. Szczególnie namiętnie zwalczali syoniści kandydaturę p. Baumringa, duszę tutejszej reakcyi, co im się też udało. Charakterystycznym dla miejscowych stosunków jest fakt, że kahał ofiarował syonistom drogą kompromisu sześć mandatów, na co się oni nie zgodzili ze względów zasadniczych, znamiennem jest także i to, że chasydzi pomimo osobistej agitacyi rabina, głosowali w znacznej części na listę syonistów.

Krwawe prawybory. (Rzeszów, 13 marca.) Wieś zachodnio-galicyjska nie była podczas ostatnich wyborów widownią zaciekłych walk partyjnych i antagonizmów politycznych. Pomimo zawieszenia broni na czas wyborów przez ludowców i „obszarników“, zaszły odosobnione fakta wyłamania się z pod karności partyjnej po obydwu stronach. Fakt podobny miał miejsce w okręgu wiejskim Nisko, gdzie przeciw kandydatowi kompromisowemu ludowców Bisowi stanął samodzielny kandydat konserwatywny, marszałek Rady powiatowej w Nisku, p. Kostheim, i na tym tle toczyła się zagorzała walka partyjna. Zacietrzewienie doszło do takiej intenzywności, że skończyło się zabójstwem politycznem, o którem niedawno rozpisywały się dzienniki. Śledztwo przeprowadzono w tempie przyspieszonem, skutkiem czego już na obecną kadencyę wyznaczono rozprawę w tej sprawie.

Rozprawa ta odbyła się dzisiaj, przy niezwykle licznym udziale publiczności. — Przewodniczył dr Nieć; jako wotanci zasiadali pp. Werner i Załuski; jako rzeczoznawców sądowych powołano: dra Jabłońskiego i Krausa. Oskarżonego bronił dr Goldhamer z Tarnowa. Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 7 lutego 1908 odbywały się w Bojanowie prawybory do Sejmu krajowego. Większość uzyskała lista ludowców i przeszedł także Jan Bojanowski, natomiast przepadła lista konserwatywna, a więc także jej kandydaci: Jędrzej Grębowiec i oskarżony Jan Pistor. Po dokonanych wyborach udali się wszyscy, biorący udział w wyborach, bez względu na przekonania polityczne, do karczmy Salomona Schmidta, gdzie ich wybrani raczyli piwem. — Przy jednym stole zasiedli Józef Puzio, Jan Bojanowski i kilku innych jeszcze gospodarzy, należących do stronnictwa ludowego, przy drugim Antoni Grębowiec, Walenty Kobylarz i obwiniony Pistor. Od stołu, zajętego przez ludowców, padały pod adresem przeciwników wymówki i przezwiska. Nie przebierano w słowach. Padały słowa: lizunie szlacheckie, ciury i t. d. — Wesoła ta pogawędka trwała do późnego wieczora. — Około godziny 9 wieczorem wszedł do karczmy, niosąc skrzypce, Błażej Ofiara. i na zaproszenie obwinionego, usiadłszy przy stole, zaczął grać.

Kiedy Józef Puzio zwrócił uwagę Ofiary, że w piątek grać się nie godzi, wynikła między nim, Grębowcem i Pistorem sprzeczka. Chcąc jej kres położyć, Ofiara grać przestał i wyszedł do przyległego pokoju z Puzią. Bojanowski ujął się za swym przyrodnim bratem i począł się sprzeczać z Grębowcem. Kiedy w trakcie sprzeczki Bojanowski uderzył Grębowca kilka razy ręką w głowę, powstał z ławy oskarżony Pistor i zadał mu kilka ran nożem. Ruchy obwinionego i narzędzie, którem się posługiwał, zauważył Józef Majdoński i Józef Puzio. Pospieszono na ratunek. Śmiertelnie rannego Bojanowskiego przewieziono do domu, gdzie o 5 rano życie zakończył.

Obwiniony nie poczuwa się do winy. Świadkowie potwierdzają w zupełności fakta, objęte aktem oskarżenia. Stwierdzają zatem, że oskarżony wcale nie został zaczepionym, że w chwili, gdy ś. p. Bojanowski uderzył w głowę Puzię, obwiniony cicho i prawie niepostrzeżenie wysunął się z za ławy i dwukrotnie ostrzem noża ugodził Bojanowskiego, poczem, obawiając się odwetu ze strony przyjaciół zranionego, począł uciekać z karczmy. Podczas zajścia był zupełnie trzeźwym.

Przysięgłym przedłożono dwa pytania: pierwsze w kierunku zbrodni zabójstwa, drugie odnośnie do stanu umysłowego oskarżonego w chwili popełnienia czynu. Pierwsze pytanie zostało potwierdzone, drugiemu zaprzeczono. Na tej zasadzie trybunał skazał Pistora na 3 lata więzienia. Obrońca zgłosił zażalenie nieważności.

Tarnopol, 12 marca. (Z Rady powiatowej. Nadzieja nowego budynku pocztowego. Echa wyborcze. Powszechne wykłady uniwersyteckie. Protest zboru izraelickiego przeciw instytutowi teolog. we Lwowie. Zjazd powiatowy Kółek rolniczych).

Rada powiatowa tarnopolska, która jest jedną z ruchliwszych w Galicyi, obecnie stoi przed wyborami, zapowiada się więc zacięta walka, taka, jak przy wyborach sejmowych, albowiem Rusini chcą mieć w Radzie powiatowej większość. Na ostatniem posiedzeniu Rady powiatowej uchwalono dodatki do podatków bezpośrednich w wysokości 58½ prc.

Onegdaj bawiła w Tarnopolu komisya pocztowa z Wiednia, celem zbadania teraźniejszego budynku pocztowego. Komisya uznała go za zły i nieodpowiedni na pomieszczenie biur. Ministerstwo handlu poweźmie dopiero decyzyę, czy będzie wystawiony przy ulicy Gołuchowskiego nowy budynek, czy też na starym budynku po odpowiednich adaptacyach wystawione będzie drugie piętro. Czas najwyższy, bo takiej rudery, która przyprawiła kilku urzędników o kalectwo, nie posiada już żadne większe miasto w Galicyi.

Dzień przed wyborem do Sejmu zgłosiło 6 Rusinów, między nimi ks. kan. Gromnicki, protest przeciw podpisaniu ich nazwisk na afiszu, który ogłosił wspólny komitet wyborczy miejski, popierający p. Michałowskiego. Tymczasem jest faktem, co ogłosił publicznie tut. „Głos Polski“, że ks. Gromnicki zasiadał w komitecie, przemawiał za kandydaturą p. Michałowskiego i popierał wnioski ze strony polskiej postawione. Tymczasem może pod presyą zapiera się teraz tego publicznie!

Powszechne wykłady uniwersyteckie rozpoczęły się w naszem mieście 8 bm. Niestety Tarnopol stoi niemal na ostatniem miejscu pod względem frekwencyi słuchaczy (132); dopiero ostatnia serya powiodła się lepiej, bo było przeciętnie 300 słuchaczy. Cykl teraźniejszy obejmie 6 odczytów.

Na ostatniem posiedzeniu tarnopolskiego kahału odrzucono podanie Wydziału krajowego o subwencyę dla przyszłego instytutu teologicznego żydowskiego we Lwowie, a zarazem część radnych zgłosiła protest przeciw pomijaniu opinii zborów izraelickich w tej kwestyi i przeciw usiłowaniom, aby rabinów powoływano wyłącznie z łona uczniów instytutu. Uchwała przeszła dzięki agitacyi syonistów, którzy zmobilizowali w tym celu wszystkich swoich stronników.

Dnia 20 bm. odbędzie się w Tarnopolu powiatowy zjazd Kółek rolniczych. Do zarządu powiatowego w Tarnopolu należy obecnie 26 Kółek, na ogół dobrze prosperujących, dzięki ruchliwej pracy prezesa dra Celestyna Podlewskiego. Na zjeździe wygłoszone będą odczyty z dziedziny gospodarstwa i omówione zostaną kwestye organizacyjne i sprawa założenia nowych kilku Kółek. Na wschodnich kresach organizacya ekonomiczna staje się doniosłejszą kwestyą narodowo-społeczną, bo w tym kierunku Rusini niedługo mogą nas prześcignąć.

Ze świata.

Testament Józefa Hlavki. Dnia 11 b. m. w biurze notaryusza Eulera w Pradze otwarto testament Hlavki, zmarłego patryoty czeskiego. Majątek spadkowy składa się z dóbr ziemskich Lužan, dwóch kamienic w Pradze, 5 kamienic w Wiedniu, tudzież gotówki, która złożona jest w czeskim Banku krajowym i w r. 1904 wynosiła 1,600.000 koron. — Uniwersalnym spadkobiercą jest fundacya im. Józefa, Maryi i Zdenka Hlavków. Z dochodu ma 70 procent iść na popieranie całego ruchu naukowego, literackiego i artystycznego narodu czeskiego, reszta, to jest 30 procent ma być obracaną na wsparcia czeskich studentów z wyższych zakładów naukowych w Pradze. Prócz tego zmarły wyznaczył szereg drobnych legatów.

Z Warszawy. (Odczyt A. Świętochowskiego. — Śmiały napad bandytów).

— W Tow. Kultury polskiej liczny zastęp publiczności wysłuchał odczytu Aleksandra Świętochowskiego p. t. „Czy cel uświęca środki“. Prelegent w świetnym wywodzie streścił zapatrywania w tej kwestyi Jezuitów, poglądy Tołstoja, rozumowania Kanta i Hoffdinga, oraz twierdzenia Wundta. W długiej dyskusyi zabierali głos panowie i panie. Szereg tych mów można podzielić na trzy kategorye: szczere, nieszczere i dla popisu.

Podnoszono, że zły czyn, np. zabójstwo pewnego rodzaju może być usprawiedliwione przez pewien światopogląd, ale ze względu na etykę i kulturę wszechludzką winno być bezwarunkowo potępione.

Dalej jeden z mowców twierdził, że filozofia obrazowa nie da się pogodzić z powszedniością życia, że podjęcie celowości czynu zależne jest od rozwoju kulturalnego danego środowiska i okoliczności, w jakich ono żyć musi itd.

Kiedy głosu już nikt nie zabierał, zamknął dyskusyę kierownik jej, p. Świętochowski, wygłoszeniem swego zapatrywania. Otóż zaznaczywszy, że kwestya usprawiedliwiania środków uznanych ogólnie za niemoralne, a skierowanych do osiągnięcia dobrego celu, dotychczas przez filozofię nie została jeszcze rozstrzygniętą; jest zdania, że czyn zły nie powinien istnieć. Jako indywidualista w etyce wyraził p. Świętochowski pogląd, że cel nie może uświęcać środków.

— Niezwykle śmiałego napadu dokonali bandyci onegdaj w samo południe na właściciela domu przy ulicy Dzielnej nr 46, p. Fr. Nowaka. Gdy zaalarmowana dzwonkiem służąca udała się do drzwi, ujrzała jakiegoś mężczyznę, który oświadczył jej, że ma osobisty interes do właściciela domu. Służąca zostawiła nieznajomego w sieni, sama zaś udała się donieść o przybyciu nieznajomego. W chwili, gdy p. N. wszedł do przedpokoju, opadło go trzech uzbrojonych w rewolwery ludzi, którzy momentalnie założyli mu knebel na usta. W tej chwili wpadło do mieszkania znowu trzech bandytów z rewolwerami w ręku. Wtedy dwóch wydelegowanych zostało do zajęcia drzwi kuchennych, reszta zaś udała się na poszukiwania do mieszkania. Tam pod groźbą rewolwerów obezwładnili panią N. i służącą, następnie zaś rozpoczęli grabież. Szukając większej ilości gotówki, bandyci porozbijali wszystkie szuflady i szafy. Gotówki zabrali 40 rubli. Oprócz tego bandyci zrabowali srebra stołowe, wartości 50 rubli, rewolwer i dubeltówkę, poczem parami opuścili mieszkanie, zostawiając p. Nowaków skrępowanych. Dopiero po jakichś 20 minutach udało się p. N. oswobodzić z więzów. Oswobodziwszy żonę i służącą, p. N. zrobił alarm. Alarm był już spóźniony, bandyci zniknęli bez śladu.

Z Łodzi. (Wyrok śmierci. — Ujęcie bandy. — Aresztowania. — Strajki.)

— Czasowy wojenny gubernator Kaznakow zatwierdził wyrok śmierci, wydany na Józefa Jahna, który też dzisiaj o godzinie 12 w nocy wykonano w więzieniu.

Tenże generał-gubernator zamienił wyroki śmierci, wydane przez sąd wojenny na Wincentego Trawińskiego i Adolfa Dekerta, obydwom na bezterminowe roboty, Woźniczce zaś, również skazanemu na śmierć, na 20 lat ciężkich robót.

— Straż ziemska wraz z wojskiem ujęła bandę złożoną z 10 osób, która, jak się okazało, dokonywała licznych napadów bandyckich w Ozorkowie, Zgierzu i w okolicy. Bandytów ujęto w lesie Łuśmierskim, gdzie mieli kompletnie urządzoną kryjówkę z zapasami broni, masek i pieniędzy. — Wszystkich ujętych osadzono w więzieniu.

— W fabryce II Wulfsona (Widzewska 172) aresztowano 30 robotników, oskarżonych o należenie do S. D.

— W fabryce Barucha w Pabjanicach porzuciło pracę 260 robotników, którym chciano obniżyć płace.

Ziemiaństwo polskie w Poznańskiem a wywłaszczenie. W Poznaniu odbywały się w ostatnich dniach obrady walnego rocznego zebrania centralnego polskiego Towarzystwa rolniczego. — W kołach niemieckich liczono na to, że już na tem zebraniu objawi się przygnębienie, wywołane wśród ludności ustawą o wywłaszczeniu. Tymczasem stało się inaczej. Nigdy jeszcze zebranie to nie było tak liczne, jak w tym roku. Obrady zaś toczyły się spokojnie i poważnie; z najzupełniejszą swobodą obradowali nad podniesieniem rolnictwa ci, nad których głową zawisła groza wywłaszczenia. A jeżeli wspomniano o tym mieczu Damoklesa, czyniono to jedynie w tym celu, aby zachęcać się do wytrwałości w trzymaniu się ziemi.

Politechnika w Wilnie. Wskutek polecenia gubernatora, aby do komisyi w sprawie założenia w Wilnie wyższego zakładu naukowego powołać przedstawicieli ziemstw, prezydent miasta zwrócił się do zarządów gospodarki miejskiej w Witebsku, Mińsku i Mohylowie z propozycyą, aby wybrały delegatów do komisyi. W tych dniach do prezydenta miasta nadszedł list od właściciela Werek, p. Czepielewskiego z Nicei, które oddaje miastu, tytułem darowizny, pod budowę politechniki plac w Werkach.

Galicyjscy profesorowie uniwersytetu w Sofii. Nowy gabinet bułgarski chce przywrócić katedry wszystkim dawnym profesorom uniwersytetu w Sofii, którzy zostali usunięci z powodu znanych demonstracyj studentów przeciwko ks. Ferdynandowi. W roku ubiegłym rząd sprowadził na opróżnione katedry profesorów z zagranicy, przeważnie z krajów austryackich, obecnie chce się ich pozbyć za każdą cenę. Jak donoszą z Wiednia, czterej profesorowie polscy i dwaj ruscy zwrócili się do przedstawiciela Austro-Węgier w Sofii o pomoc w tej sprawie i że hr. Thun wręczył rządowi bułgarskiemu notę, żądającą wyjaśnienia w tej kwestyi. We wczorajszem wieczornem wydaniu dziennika wiedeńskiego „Zeit“ dr Zokow, profesor na wydziale prawa sofijskiego uniwersytetu, wyjaśnia sprawę obcych profesorów w ten sposób, że twierdzi, jakoby rząd bułgarski jeszcze nie powziął postanowienia co do obcych profesorów. Wedle tej informacyi chodzi o dra Paygerta ze Lwowa (prawo karne), dra Scelle'a z Lille (prawo narodów), dra Zobkowa z Zagrzebia (prawo prywatne), dra Jolly'ego z Paryża (lit. francuska), dra Leciejewskiego ze Lwowa (filologia słowiańska) i dra Skorskiego ze Lwowa (filozofia). Przedstawiciele Francyi i Austro-Węgier interweniowali na korzyść owych profesorów, a bezpośrednim powodem interwencyi był fakt, że nowo zamianowany profesor filologii słowiańskiej dr Mileticz siłą wyprowadził z sali prof. Leciejewskiego, twierdząc, że profesor Leciejewski niema już w niej co robić. Profesor Zobków wyraźnie zaznacza, że dr Leciejewski nie otrzymał jeszcze dymisyi.

Kronika sportowa. O Cyganiewiczu przynoszą zagraniczne pisma sportowe następujące wiadomości. Ostatniego dnia lutego walczył on w Coventry-hypodromie w Londynie z Jimmy Essenem, który opierał się swemu groźnemu przeciwnikowi w pierwszem spotkaniu 10 minut, w następnem zaś 15 minut, tak, że Zbyszko musiał mu umówioną za skuteczny opór kwotę 20 funtów, t. j. po 10 funtów za każde spotkanie zapłacić. Po tych dwóch spotkaniach wyzwał Cyganiewicz jeszcze raz Essena do rozstrzygającej walki, obiecując mu za każdą minutę oporu ponad 15 minut jednego funta szterlinga. Przez cały kwadrans zachowywał się Essen w tem trzeciem spotkaniu obronnie, później przeszedł do roli zaczepnej i udało mu się położyć swego przeciwnika na prawą łopatkę, a więc niezupełnie, i ta jego pozorna przewaga nad naszym atletą zakończyła się w końcu tryumfem tego ostatniego. W 25 minut 58 sekund uległ ostatecznie Essen Cyganiewiczowi, a porażka ta o tyle chyba była mu lżejszą, że otrzymał owe 11 funtów za niespełna 11 minut oporu, stawianego ponad umówiony kwadrans.

Na marzec zaangażowano Cyganiewicza wraz z Kochem, le Beaucairoisem, Hackenschmidtem, Antoniczem, Hitzlerem, Madrallim i innymi do konkursu zapaśniczego w Ogrodzie zimowym w Berlinie. Walki rozgrywać się tam mają o nagrody w sumie 10.000 m.

Moralność w Berlinie. Z powodu uzasadnionego podejrzenia o cały szereg zbrodni przeciwko moralności został w Berlinie uwięziony dr Wiktor Riedel, liczący 55 lat, zamożny rentyer. Berlińska policya śledziła go od kilku lat, jako notorycznego rozpustnika. Przedwczoraj otruła się 15-letnia Elżbieta Kliemert, a śledztwo wykazało, że samobójstwo dziewczęcia spowodował Riedel. Jest to już druga jego ofiara, która skończyła samobójstwem. Ku końcowi ubiegłego roku znajdował się Riedel w śledztwie karnem z powodu nadużycia na nieletniej uczennicy. Podczas rozprawy sądowej dziewczyna odwołała zeznania, złożone w śledztwie i postępowanie sądowe zostało zastanowione. Obecnie sprawa ta zostanie wznowiona. Wedle dotychczasowych wyników śledztwa policyjnego, Riedel uwiódł 50 nieletnich dziewcząt.

Ze stowarzyszeń.

Z uniwersytetu ludowego. W poniedziałek, dnia 16. b. m., odbędzie się w lokalu „Spójni“ (Grodzka 69, II p.) o godzinie 7½ wieczorem odczyt p. Heleny Radlińskiej: „Typy uniwersytetów ludowych w Europie na podstawie ostatnich sprawozdań“. Wstęp wolny. Po odczycie odbędzie się zebranie członków oddziału w celu omówienia spraw bieżących Towarzystwa.

Z klubu pocztowego. We środę dnia 18 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w klubie pocztowym (ul. Lubicz, L. 5) uroczystość wręczenia dyplomu honorowego p. Maurycemu Sieberowi, kontrolorowi poczty. Uroczystość poprzedzi koncert orkiestry wojskowej 56 pułku p., zakończy zabawa taneczna. Wstęp dla członków klubu wolny, dla niecziłonków 2 korony 50 halerzy — dla akademików 1 K.

Klub automobilistów. Statut zawiązanego w Krakowie Galicyjskiego klubu automobilowego został już przez namiestnictwo zatwierdzony. Założyciele tego stowarzyszenia zwołują na dzień 25 marca b. r. o godzinie 4 po południu pierwsze walne zgromadzenie, na którem nastąpi ukonstytuowanie.

Zgromadzenie odbędzie się w sali posiedzeń krajowego związku turystycznego (Kraków, Rynek gł., L. 34 I p.), gdzie także przyjmuje się dalsze wpisy i udziela odnośnych informacyj.

Zmarli.

Dr Emil Mer..yński, b. prymaryusz szpitala św. Zofii we Lwowie, członek galic. rady zdrowia, zmarł w Krakowie w 62 roku życia.

Maryan Kamyk, towarzysz sztuki drukarskiej, zmarł w Krakowie w 39 roku życia.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Leonowi Kolano, słuchaczowi medycyny w uniwersytecie Jagiellońskim, na zmianę rodowego nazwiska na „Rosławski“.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.

W niedzielę wykład dra S. Krzemieniewskiego: „Drobnoustroje jako sprzymierzeńcy człowieka“.

W poniedziałek wykład dra S. Krzemieniewskiego: „Drobnoustroje jako sprzymierzeńcy człowieka“.

We wtorek wykład p. H. Radlińskiej: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych“ (historya średniowieczna Polski — powstanie i rozwój miast).

Z kalendarza. W niedzielę 15 marca: Klemensa w. i Longina żołn.; w poniedziałek 16 marca: Hilarego b. m. i Tacyana m.; we wtorek 17 marca: Gertrudy p. i Patryka b. w.

Wschód słońca 15 marca o godzinie 5 min. 54, zachód o 5 m. 43; długość dnia 11 godzin min. 49.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 13 marca termometr doszedł od — 0·1 do + 1·4 C.; — barometr szedł w górę.

Dnia 14 marca o godz. 7 rano stan barometru 740·9 mm., termometru 1·2 C.; cisza.

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Żona papy“; wieczór: „Meleager“ i „Zgon Barbary Radziwiłłówny“.

W poniedziałek: „Mąż idealny“.

We wtorek: „Zgon Barbary Radziwiłłówny“ i „Meleager“.

We środę: „Ojciec“.

We czwartek: „Zgon Barbary Radziwiłłówny“ i „Meleager“.

W piątek: „Mąż męczennik“.

W sobotę: „Salamandra“ Stanisława Grzybnera.

W niedzielę po południu: „Moralność pani Dulskiej"; wieczór: „Salamandra".

Zguba. P. Edmund Bieder zgubił portfel wraz z legitymacyą i ważnemi dokumentami, nie mającemi dla znalazcy żadnej wartości. Uczciwy znalazca zechce złożyć zgubę w administracyi „N. Reformy".

Wiadomości naukowe, artystyczne i literackie.

— **Zygmunt Łada: Powrót.** Pezye. Kraków, 1908. Wśród licznych tomików poezyi, zalewających coraz to większą falą nasze rynki księgarskie, wyróżnia się tomik Zygmunta Łady, autora występującego po raz pierwszy w szranki poetyckie. — Piękna okładka pomysłu artysty p. Kunzeka, zdobiąca książkę, wprowadza nas w świat poezyi, w wiat baśni, gdzie to, co przecierpiane i przeżyte, awi się zdumionym oczom jako skamieniały twór .owy, przemawiający do tych, co czuć i myśleć umieją inaczej, niż ci, którym zgiełk i wrzawa życia wystarczą. Poeta nie idzie za prądem, nie idzie a tem, co fala życia niesie, zagłębia się, jak ślimak, w treść duszy własnej i stamtąd snuje dziwne przędziwo o „tych, co żyją i tych, co zmartwychpowstali". Jest jakaś dziwna tęsknota w tej oezyi za światem wielkich, mocnych duchów, któe żyć i działać pięknie umieją. Czasem poeta sam zydzi ze swoich wizyj, z herosów, wyrosłych z jeo fantazyi, bo błotko wokoło zalewa i to jest chem życia, które o brzegi bije:

„Kij koślawy, łachman krwawy,
Krok pijany,
Twarz nabrzmiała,
Chłopy, pany,
Srom i chwała,
Śmierć i męka.
Ot piosenka."

Refleksya — refleksya nad tem, co kwitło, a co umierać musi i wieczny kołowrot życia, ponad którem „płatkami pada śnieg... czerwony", ten śnieg, którego początkiem jest serce, takie serce sypiące „śniegiem czerwonym niedośpiewanych pieśń", lub dla igraszki „rycerzy butnych walk parodyą". A nawet „dzwon", ten dzwon, co żywych woła, a za umarłych płacze, jest u poety jeno straszydłem, które panuje nad chwilą — czuciem — porywem — ale nie bije echem w ludzi żywych — jeno w ich złudę — Et hic tragoedia vitae — a zarazem tragedya wszelkiej poezyi wogóle, poezyi, która stwarzać ma czyn. Żywiołu erotycznego u Łady mało — to, co jest, dziwnie przemglone i dziwnie opanowane przez to, co stoi ponad nią — przez wieczność. Tytuł „Powrót" tłomaczy się jasno — powrót do siebie, do pierwotnych czystych drgań duszy, powrót do piękna i mocy. W utworach refleksyjnych zarzucić można autorowi formę, nie zawsze dość liryczną — ale całość książki stanowi zjawisko niepowszednie w naszej literaturze poetycznej, zwłaszcza, że poza wczytaniem się w Zarathustrę" Nietschego wpływów współczesnych poetów polskich dopatrzeć się nie można. Nie widać w książce ani cyzelowania — ani też liryki codziennej — książkę p. Łady nazwaćby można tytułem zapożyczonym od Stirnera „Der einzige und sein Eigentum", a dla dusz samotnych jest ona zjawiskiem nowem, bo mówi o tem,

„Że więcej więcej waży piękną duszę jedną
Wszystkiemi barwy rozpromienić tęczą,
Niż śpiących tysiąc wzruszyć chwilą śpiewu: —
Pojmie to rzeka pragnąca wylewu" —

E. B.

Dział ekonomiczny.

✕ **Traktant handlowy z Serbią.** Z Wiednia telegrafu: Dziś podpisany został traktat handlowy z Serbią.

✕ **Drugi kurs mieczarstwa** urządza „Towarzystwo kob. gosp. wiejskie" w czasie od 23 marca do 8 kwietnia w Krakowie. Wykłady: a) gospodarstwa w oborze i b) gospodarstwa w mleczarni, powierzone najlepszym siłom, na tem polu pracującym, jak prof. uniwersytetu Jagiell. dr W. Klecki, asystent uniw. Jagiell. dr Rogoziński, inspektor kom. Tow. roln. dr Mieczysław Pankowski, prof. uniw. Jagiell. dr Julian Nowak, dr Filipkiewicz, dyr. kraj. szkoły mleczarskiej, dr Rylski, p. S. Barański i p. St. Fihauser, obejmują nader zajmujące i pouczające przedmioty, tak dla fachowo oddających się tej pracy, jak i dla szerszego ogółu ludzi, stosunkami ekonomicznemi z gospodarstwem wiejskiem związanych.

Program kursu przedstawia następujące działy: 1) Budowa bydła rogatego i jego rasy mleczne. 2) Naukowe podstawy żywienia zwierząt domowych. 3) Żywienie i pielęgnowanie krów. 4) Wochów cieląt. 5) Choroby krów związane z wydzielaniem mleka. 6) Mleczność krów i sposoby jej powiększenia. 7) Kontrola mleczarń w Galicyi. 8) Dojenie krów z demonstracyą. 9) Podstawy naukowe mleczarstwa. 10) Mleko jako produkt spożywczy dla dzieci i starszych. 11) Machiny i przyrządy używane w mleczarstwie. 12) Demonstracye w mleczarni. 13) Wyrób masła i serów. 14) Handel nabiałem. 15) Rachunkowość w mleczarstwie. 16) Organizowanie mleczarń. 17) Spółki mleczarskie. — Poza tem odbędą się wycieczki naukowe do obory czerwonego bydła polskiego w Rabie Wyżnej, do obory holenderskiej w Krzeszowicach i do spółki mleczarskiej w Rybnej.

Znaczenie pedagogiczne i społeczne takich kursów jest bezsprzecznie ogromnej dla naszego rolniczego narodu wartości, a korzyści bezpośrednie z nabycia tego rodzaju wiadomości są nieocenione. To też z pewnością zrozumieją to nasi właściciele większej i mniejszej posiadłości wiejskiej i nie będą szczędzili czasu i kosztów, byle przyswoić sobie wiadomości z dziedziny gospodarstwa u nas jeszcze niestety bardzo zaniedbanego, a tak bardzo potrzebującego poprawy.

Zgłoszenia słuchaczów i słuchaczek przyjmuje sekretaryat Towarzystwa, ul. Grodzka, l. 53.

✕ **Kurs gorzelniczy.** W stacyi doświadczalnej dla gorzelnictwa i pokrewnych przemysłów przy państwowej szkole przemysłowej w Krakowie rozpocznie się dnia 1 maja b. r. sześciotygodniowy kurs gorzelniczy. Kurs ten obejmuje wykłady: technologii gorzelnictwa, botaniki, kontroli ruchu fabryki, chemii i fizyki, mechaniki, rachunkowości i ustawodawstwa gorzelniczego, ćwiczenia w laboratoryum chemicznem, ćwiczenia w laboratoryum mikroskopowem. Wpisy odbywać się będą w dniach 29 i 30 kwietnia w kancelaryi dyrekcyi wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie (ulica Gołębia, L. 20). Opłata szkolna wynosi 50 koron dla krajowców, a 100 koron dla obcokrajowców. Opłatę tę, a ewentualnie podania o uwolnienie od całkowitej lub częściowej opłaty, odpowiednio udokumentowane, należy złożyć przy wpisie.

✕ **Nowa fabryka cementu portlandzkiego w Galicyi.** Proszeni jesteśmy o zamieszczenie następującego pisma:

Na liczne zapytania interesujących się sprawą powstać mającej fabryki cementu w Andrychowie odpowiada z przyjemnością komitet organizacyjny, przygotowujący Spółkę akcyjną dla sfinansowania przedsiębiorstwa, że prace wstępne są już na ukończeniu. Nietylko dokonane analizy w kraju i zagranicą wykazały, że surowiec jest wybornym materyałem cementowym, ale i próby z gotowym cementem, wypalonym w Kopenhadze, świadczą, że jego wytrzymałość na zgniecenie i zerwanie już przy drugiej syntezie jest pomyślna, a stałość objętości bez zarzutu. Komitet posiada na to poświadczenia krajowej mechanicznej stacyi doświadczalnej przy szkole politechnicznej we Lwowie, jako też orzeczenie światowej firmy F. L. Smidtha & Comp. w Kopenhadze. Wobec bardzo pomyślnych konjunktur bieżącej chwili dla cementu wogóle, którego zapotrzebowanie wzrastać będzie z każdym dniem dla zamierzonych olbrzymich budowli, pośpiech w doprowadzeniu do skutku Spółki akcyjnej z kapitałem dwóch milionów koron, jest wskazany. To też komitet już w najbliższym czasie zwoła przyszłych założycieli konsorcyum do Krakowa dla zawiązania Spółki (akcyjnej lub komandytowej), uchwalenie statutu i wdrożenie kroków prawnych. Jest życzeniem zwolenników nowej spółki, aby jej dać nazwę „Polonii". Kapitały już prawie zapewnione, bo w sfinansowaniu wezmą udział prócz kraju, także Poznań, Warszawa i Śląsk, a w danym razie i Bruksela przy interwencyi jednego z banków. Próbna subskrypcya w toku, zapowiada się pomyślnie. Wyjaśnień bliższych w tej sprawie udziela inż. K. Kłębkowski w Wadowicach, sekretarz komitetu, na czele którego stoi hr. St. Bobrowski z Andrychowa.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków. 13-go marca. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 388, cieląt 371, owiec i kóz 4, nierogacizny 439; razem 1202 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 69·— do 85·—, woły 68·— do 84·—, krowy od 64·— do 80·—, jałownik od 67·— do 80·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 90·— do 100·—; bitej wagi: nierogaciznę od 116·— do 130·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 120·— do 180·—, krowy od 64·— do 200·—, buhaje i jałówki od 120·— do 180·—, cielęta od 12·— do 50·—, owce i kozy od 13·— do 28·—, buhaje od —·— do —·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 761 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 406, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 35, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z powodu przybycia obcych kupców transakcya handlowa na bydło bardzo ożywiona.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 13 marca. Płacono za 100 kg. netto: Pszenica biała 23·60 do 24·40, czerwona i żółta 22·80 do 24·00, węgierska 24·80 do 25·20; żyto krajowe 20·00 do 22·00, węgierskie 23·00 do 24·40; jęczmień na krupy 15·40 do 16·90, browarny —·— do —·—, na paszę 13·20 do 13·60; owies z opłatą akcyzową 15·70 do 16·30; proso 14·— do 15·50; jagły 24·— do 26·—; tatarka 16·20 do 18·60; kukurydza 15·30 do 15·90; groch 21·20 do 29·00; fasola 16·50 do 28·00 wyka 14·40 do 16·00; rzepak zimowy 32·00 do 33·00; koniczyna nasienna czerwona 150·— do 190·—, biała 60·— do 100·—; tymotka 52·— do 64·—; esparsetta 28·— do 32·—; soczewica 20·— do 54·—; słoma 5·60 do 7·00; siano 8·00 do 8·60; koniczyna pastewna 9·60 do 10·80; ziemniaki 4·20 do 4·80; jaja za kopę 3·20 do 3·60; masło za 1 kg. 2·60 do 2·80; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Budapeszt, 14 marca. Pszenica na kwiecień 11·85 do 11·86, pszenica na maj 11·66 do 11·67, pszenica na październik 9·82 do 9·83; żyto na kwiecień 10·61 do 10·62; żyto na październik 8·66 do 8·67; owies na kwiecień 7·83 do 7·84, owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 6·70 do 6·71; rzepak na sierpień 16·25 do 16·35.

Oferty na pszenicę mierne, chęć kupna słaba, usposobienie słabe; pogoda piękna.

✕ **Wystawa obuwia w Wiedniu.** W czasie od 12 do 23 sierpnia b. r. odbędzie się w Wiedniu specyalna wystawa dla wyrobów obuwia i przemysłów skórzanych, obejmująca w poszczególnych działach następujące artykuły: gotowe obuwie i cholewki, skóry, wyroby skórzane dla wojska, maszyny i narzędzia, kufry na wzory, przybory dla szewców i do fabrykacyi skór i t. p. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcya wystawy do 30 czerwca b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

Kronika lwowska.

Lwów, 14 marca.

O bezpieczeństwo w szkołach miejskich. Wczorajsze posiedzenie Rady miasta Lwowa rozpoczęło się nagłym, straszną katastrofą w Cleveland i wadami lwowskich budynków szkolnych motywowanym wnioskiem r. m. Jonasza, aby wydelegować natychmiast komisyę dla zbadania stosunków bezpieczeństwa ogniowego we wszystkich szkołach miejskich, umieszczonych w wynajętych lokalach, która to komisya w jaknajkrótszym czasie przedłożyć ma Radzie miejskiej obszerne sprawozdanie, oraz ewentualne wnioski, celem usunięcia istniejących niebezpiecznych stosunków. Tak nagłość, jak i sam wniosek Rada uchwaliła jednomyślnie.

Śmiertelne zaczadzenie. W budynku restauracyjnym na Pohulance spali stale w izbie dla służby dwaj parobcy: 14-letni Aleksander Sikora i Józef Ożucha, 20 lat liczący. — Wczoraj napalili w piecu, zatkali zawcześnie zasuwę i położyli się do snu. Wczoraj rano, gdy chciano ich obudzić, zastano dwa trupy. Po zbadaniu faktu przez komisyę, zwłoki odstawiono do kostnicy instytutu medycyny sądowej.

Trzy zamachy samobójcze. Protokóły pogotokóły Towarzystwa ratunkowego dnia wczorajszego notują 3 wypadki — jeden w nocy, a dwa około godziny 10 przed południem. We wszystkich tych wypadkach targnęły się na swoje życie kobiety — na szczęście, skutki zamachu nie są wcale groźne.

W nocy truła się w domu przy ulicy św. Piotra młoda panna, córka rzeźniczki, skarcona przez matkę za wybryki miłosne. Odwieziono ją do szpitala. — Tensam los spotkał pewną niewiastę, zamieszkałą przy ulicy Sieniawskiej, która chciała zrobić na złość kochankowi i wypiła sporo spirytusu, przesyconego fosforem. — Wreszcie w domu przy ulicy Łyczakowskiej usiłowała otruć się kokainą pewna mężatka, podobno skutkiem nieporozumień rodzinnych.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Świat bez mężczyzn"; wieczór: „Tosca".

W poniedziałek: „Rosmersholm".

We wtorek: „Cavaleria" i „Pajace" (występ Al. Bandrowskiego).

We środę: „Mściciel".

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 14 marca.)

Pojedynek generałów.

Petersburg. Generał Fock wyzwał gen. Smirnowa na pojedynek z powodu jego zeznań w procesie Stoessla. Pojedynek odbędzie się na pistolety.

Wygnanie Petrowa.

Petersburg. Pop Petrow, któremu — jak wiadomo — jako posłowi do drugiej Dumy synod nie pozwolił wykonywać mandatu, wrócił wczoraj z Jasnej Polany od Tołstoja. Zaraz po przyjeździe Petrowa do Petersburga, zjawił się u niego oficer żandarmeryi i polecił mu do dwóch dni opuścić Petersburg. Petrow musiał także podpisać dokument, że nie będzie wykonywał funkcyj kościelnych.

Rewizya w redakcyi.

Petersburg. Policya dokonała rewizyi w redakcyi liberalnego pisma „Stoliczniaja Poczta". Opieczętowano różne manuskrypta i listy. — Dwóch członków redakcyi aresztowano.

Rewolucyoniści w Petersburgu.

Paryż. Z Petersburga donoszą: Bona z domu Stołypina, aresztowana onegdaj, została wypuszczoną na wolność.

Odroczenie Sejmu chorwackiego.

(Telegramy „Nowej Reformy" z 14 marca)

Zagrzeb. Sejm został dziś odroczony wśród niedającej się opisać wrzawy.

Burzliwe sceny i demonstracye.

Zagrzeb. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu chorwackiego rozegrały się niezwykle burzliwe sceny. Na początku posiedzenia, na którem miano dokonać wyboru prezydyum i delegatów na Sejm węgierski, urzędnik bana, jeszcze przed rozpoczęciem dyskusyi, doręczył prezydentowi z wieku, Barticzowi, list urzędowy. Ponieważ posłowie, którzy widzieli doręczenie tego listu, domyślili się, że chodzi o reskrypt królewski, odraczający Sejm, przeto natychmiast podnieśli ogromną wrzawę, wołając, że nie dopuszczą do odczytania tego pisma, które nie pochodzi od króla, ale od bana.

W sali obrad zapanował **nieopisany hałas.** Co chwila słychać było okrzyki „Precz z banem!", „Precz z Węgrami!", „Nie chcemy należeć do Węgier!" i t. p. — Udział żywy w okrzykach brała także **galerya,** szczególniej zaś zebrane na niej panie. Wśród tego hałasu, gwizdania i okrzyków napróżno silił się prezydent o odczytanie reskryptu. Wreszcie dał go do odczytania sekretarzowi. — Reskrypt zarządza odroczenie Sejmu na czas nieograniczony.

Po odczytaniu reskryptu poseł Pericz rzucił się na sekretarza, i wydarłszy mu z rąk protokół posiedzenia, podarł go na drobne kawałki.

Wobec tego prezydent zarządziwszy ponownie spisanie protokołu, posiedzenie zamknął. Wśród ciągłego hałasu posłowie zaczęli opuszczać gmach Sejmu, przed którym urządziła im owacyę czekająca na nich publiczność. Kiedy wiadomość o odroczeniu Sejmu rozeszła się po mieście, rozpoczęły się wielkie demonstracye przeciw banowi i Węgrom, które trwają do tej chwili.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 14 marca.

W. ks. Sergiusz w Wiedniu.

Wiedeń. Wielki ks. Sergiusz Michałowicz przybył tu o godzinie 7·10 rano. — Na dworcu powitał go arcyks. Franciszek Ferdynand w mundurze rosyjskim. Na dworcu zjawili się: komendant korpusu, komendant miasta, namiestnik, prezydent policyi i kompania honorowa z muzyką, służba honorowa, przeznaczona dla wielkiego księcia oraz członkowie ambasady rosyjskiej. — Wielki książę miał na sobie mundur pułkownika austro-węgierskiego pułku artyleryi, którego jest właścicielem. Arcyksiążę powitał serdecznie gościa — a muzyka zagrała hymn rosyjski. — Wielki książę przeszedł obok kompanii honorowej, — poczem nastąpiło wzajemne przedstawienie świt i członków służby honorowej. Wielki książę odjechał do Burgu, gdzie zamieszka.

Wiedeń. W. ks. Sergiusz złożył wizytę arcyksięciu Franciszkowi Ferdynantowi i innym arcyksiążętom, poczem przyjął deputacyę I pułku artyleryi, którego to pułku został zamianowany właścicielem.

(W. ks. Sergiusz Michałowicz jest stryjecznym bratem cara i nie zajmuje wybitniejszego w Rosyi stanowiska. Przyp. red.)

Nagonka klerykalna.

Wiedeń. Rektor uniwersytetu w Insbrucku, dr Skala, przybył dziś tutaj i konferował w sprawie prof. Wahrmunda z ministrem oświaty drem Marchetem i rektorem uniwersytetu tutejszego. Ze wszystkich uniwersytetów niemieckich nadchodzą wiadomości, że profesorowie ich solidaryzują się z profesorem Wahrmundem.

Deputacya stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego była u prezydenta ministrów, bar. Becka, który oświadczył, że ubolewa bardzo nad tą sprawą, która może wywołać rozłam wśród Niemców austryackich. Prawdziwy stan rzeczy zbada i ewentualne naruszenie ustaw ukarze.

Organ partyi chrześcijańsko-socyalnej „Deutsches Volksblatt" zapewnia, że partya nie walczy z drem Marchetem i stosownie do swej przedwyborczej zapowiedzi nie będzie poruszała państwowej ustawy szkolnej.

Prof. Wahrmund zachowuje się na razie biernie i wyczekująco i uważa całą tę sprawę za hecę klerykalną, urządzoną przy pomocy chłopów.

Krwawe demonstracye.

Budapeszt. Przy wczorajszej demonstracyi w sprawie powszechnego głosowania **demonstranci dali do policyi około 30 strzałów.** Demonstrujący studenci i robotnicy chodzili po mieście do późnej nocy. Obawiają się, że w d. 18 b. m. z powodu przypadającej na ten dzień rocznicy marcowej, demonstracye ponowią się.

Socyaliści w Berlinie.

Berlin. Dnia 18 b. m. zamierzają socyaliści urządzić ponowne demonstracye w sprawie powszechnego głosowania do Sejmu. Mają oni również proklamować "jednodniowy strajk generalny. Policya poczyniła już z tego powodu wielkie przygotowania, a związek fabrykantów postanowił wydalić każdego robotnika, którýby w dniu 18 b. m. nie stawił się do pracy lub jej zaniechał.

Przeciw Dernburgowi.

Berlin. Dzienniki donoszą o możliwości ustąpienia Dernburga. W komisyi groził on dymisyą, gdyby opozycya przeciw niemu dalej trwała. Opozycyi nie robi obecnie centrum, lecz tworzą ją tak zwane stronnictwa narodowe, które zarzucają Dernburgowi zbyt humanitarną (!) politykę w niemieckich koloniach w Afryce. Dernburg oświadczył się za lepszem traktowaniem murzynów. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej opozycya zgotowała Dernburgowi klęskę i wszystkiemi głosami przeciw 4 odrzuciła jego wniosek o budowę portu w południowej Afryce.

Aresztowanie oficerów.

Monachium. Ze Strassburga donoszą, że aresztowano tam niejakiego Mehringa wraz z żoną, przy którym znaleziono 1000 nabojów ostrych i korespondencyę z jakimś oficerem francuskim w sprawach szpiegostwa. Wobec tego zarządzono rewizyę w arsenałach i składach amunicyi wszystkich garnizonów nadgranicznych, przy której znaleziono rzeczywiście w jednym składzie amunicyi 900 ostrych nabojów. Wskutek tego aresztowano kilku oficerów.

Przeciw strajkom i lokautom.

Londyn. Prezes urzędu handlowego „Lloyd George" oświadczył, że nowa ustawa patentowa wielu tysiącom robotników da zajęcie. — Strajki i lokauty muszą ustać. Jest koniecznem utworzenie specyalnych trybunałów dla sporów między robotnikami a pracodawcami.

Śpiączka.

Londyn. Konferencya dla zwalczania choroby śpiączki została zamknięta bez osiągnięcia porozumienia, albowiem włoscy i francuscy pełnomocnicy oświadczyli się przeciwko utworzeniu centralnego biura w Londynie, a byli za Paryżem. Niemieccy delegaci stanęli po stronie Anglików.

Wydalanie profesorów.

Sofia. Tutejszy przedstawiciel dyplomatyczny Austro-Węgier wystosował do rządu notę z powodu wydalenia dwóch profesorów uniwersytetu, którzy są obywatelami austryackimi. (Zob. kronikę. Przyp. red.).

Przesilenie w Norwegii.

Chrystyania. Na posiedzeniu sztortingu, pod koniec dyskusyi nad mową tronową, odrzucono wotum nieufności, zaproponowane przez lewicę, 70 głosami przeciw 53, zaś wotum nieufności, zaproponowane przez socyalnych demokratów, 113 głosami przeciw 10. Przy pierwszem głosowaniu socyaliści głosowali przeciw wotum nieufności, zaproponowanemu przez lewicę. Gdy wobec tego w obu tych głosowaniach okazała się większość opozycyjna 63 głosów przeciw 60, przeto rząd poda się do dymisyi.

Upadłości w Japonii.

Tokio. Depresya finansowa trwa dalej. Zgłoszono kilka upadłości bankowych.

W obronie okrętu.

Pekin. (Biuro Reutera). Poseł japoński przedłożył przedstawicielowi rządu chińskiego następujące propozycye w sprawie okrętu „Katsumaru": Oddanie okrętu i salutowanie floty japońskiej przez chińską w obecności konsula japońskiego. — Jeżeli te żądania będą spełnione, wówczas Japonia zrzeknie się pretensyi do zapłaty za broń, jaka się znajdowała na pokładzie okrętu „Katsumaru"; w przeciwnym razie, na wypadek zatrzymania broni przez Chiny — żądać będzie Japonia zwrotu ceny kupna broni.

Tryest. Przybył tutaj parowiec „Alice" Towarzystwa „Austro-Americana" z 1500 wracającymi z Nowego Jorku emigrantami. Emigranci specyalnym pociągiem wyjechali do ojczyzny, głównie Chorwacyi i Galicyi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 14 marca. (Giełda południowa.) Marki 117·65. Renta majowa 97·80. Renta koronowa węgierska 94·—. Akcye austr. zakł. kred. 642·50. Akcye węg. zakł. kred. 760·00. Akcye Anglobanku 304·50. Akcye Unionbanku 554·50. Akcye Bankvereinu 537·75. Akcye Länderbanku 423·50. Akcye kolei państwowych 671·—. Lombardy 148·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 567·00. Akcye tytoniowe 409·—. Alpiny 658·75. Rima-Muranyi 539·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2678·—. Losy tureckie 188·25. Ruble 251·50.

Usposobienie: bez ochoty.

Berlin, 14 marca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 202·25. Tow. dyskontowe 175·—.

Usposobienie: dosyć silne.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 14 marca (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	251 —	252 —
Marki niemieckie	117 30	117 80
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 10	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 50	100 50
4% „ „ „	94 50	95 50
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 —
4% „ „	94 50	95 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 —	95 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97 57	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	96 —	97 —
4% „ miasta Lwowa	92 25	93 25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 —	100 50
4% „ kolejowe	94 75	95 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	105 —	119 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	574 —
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	570 —	573 —

W dniu 22 marca 1908 r.
o godzinie 9 rano w lokalu własnym przy ul. Szpitalnej l. 3, odbędzie się
ZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE
Członków kasy chorych przy Tow. farm. „UNITAS" w Krakowie.

Porządek dzienny:
1) Zagajenie;
2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania;
3) Sprawozdanie z czynności i obrotu funduszów za rok 1907;
4) Wybór delegatów z ramienia pracodawców;
5) Wybór członków sądu polubownego;
6) Wybór komisyi rewizyjnej;
7) Wnioski i interpelacye. 1590 2 2

Kraków, dnia 11 marca 1908.
Mr Antoni Śmieszek, prezes.
Mr Władysław Migius, sekretarz.

L. 762. 1519 3 3

Konkurs

na posadę **konduktora drogowego** przy Wydziale powiatowym w Białej.

Z posadą tą połączone są następujące pobory roczne:

Płaca w kwocie 1200 koron, dodatek drożyźniany 240 koron i ryczałt na objazdy 600 koron.

Posada nadaną będzie na 1 rok prowizorycznie, a po roku może nastąpić stabilizacya, ewentualnie i poprawa poborów.

Wymagane kwalifikacye są: Nie przekroczony 40 rok życia, ukończenie kursu konduktorów w Wydziale krajowym lub szkoły przemysłowej i przynajmniej dwuletnia praktyka przy budowie i konserwacyi dróg.

Ubiegający się o tę posadę winien najpóźniej do **20 marca b. r.** wnieść do Wydziału powiatowego podanie, zaopatrzone w metrykę, świadectwa szkolne i z odbytej praktyki.

Biała, dnia 2 marca 1908.

Wydział powiatowy.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski